



SPORT CODZIENNE

**WRĘCZ NIE WYPADAŁO
ODMÓWIĆ** \18



**ORZYSKI PARKIET
W OGNIU!** \19



**TEN PAN JUŻ
TU KIEDYŚ BYŁ** \20



„...CZY TO JEST KOCHANIE?”

CENTRUM SPOTKAŃ EUROPEJSKICH „ŚWIATOWID” W ELBLĄGU ZAPRASZA DO UDZIAŁU W JUBILEUSZOWYM XXV OGÓLNOPOLSKIM FESTIWALU SZTUKI SŁOWA „...CZY TO JEST KOCHANIE?”, KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ W DNIACH 17-19 MARCA. ZGŁOSZENIA PRZYJMOWANE SĄ TYLKO DO 24 LUTEGO. \6

**300 KALORII
CZY COŚ W ZAMIAN?** \4



**CAŁĄ RODZINĄ
SŁUŻĄ POLSCĘ** \5



**KILKU PIRATÓW
ZA JEDNYM ZAMACHEM** \7



**DZIEWCZYNY
Z ZATORZA** \9



ŁOŚ WYSTAWIŁ NASZĄ RODZINĘ NA CIĘŻKĄ PRÓBĘ \11

ISSN 0137-9127



07



91770137912149

KE SKIEROWAŁA SPRAWĘ PRZECIWKO POLSCE DO TSUE

Komisja Europejska zdecydowała o skierowaniu sprawy przeciwko Polsce do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w związku z orzecznictwem polskiego Trybunału Konstytucyjnego. Chodzi o spór o prymat prawa UE nad prawem państw członkowskich.

Komisja wszczęła przeciwko Polsce postępowanie w sprawie uchybienia zobowiązaniom państwa członkowskiego 22 grudnia 2021 r.

„Powodem były wyroki polskiego Trybunału Konstytucyjnego z 14 lipca 2021 r. i 7 października 2021 r., w których uznał on postanowienia traktatów UE za niezgodne z Konstytucją RP, wyraźnie kwestionując

zasadę pierwszeństwa prawa UE. Celem Komisji jest zapewnienie obywatelom polskim ochrony ich praw oraz umożliwienie im korzystania z przynależności do UE na takich samych zasadach, jakie odnoszą się do wszystkich innych obywateli UE. Pierwszeństwo prawa UE zapewnia równe stosowanie prawa UE w całej Unii” – argumentuje KE w opublikowanym w środę komunikacie.



Fot. Fratria

Zdaniem Komisji, polski Trybunał Konstytucyjny naruszył swoimi wyrokami „ogólne zasady autonomii, pierwszeństwa, skuteczności i jednolitego stosowania prawa Unii oraz zasadę wiążącego skutku wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej”.

KE uważa, że wyroki te naruszają także art. 19 ust. 1 Traktatu o Unii Europejskiej, który gwarantuje prawo do skutecznej

ochrony sądowej, poddając go nadmiernie zawężającej wykładni.

„Komisja uważa również, że Trybunał Konstytucyjny nie spełnia już wymogów niezależnego i bezstronnego sądu, ustanowionego uprzednio na mocy ustawy. Wynika to z nieprawidłowości przy mianowaniu trzech sędziów w grudniu 2015 r. oraz przy wyborze prezesa w grudniu 2016 r.” – oceniła KE. **ŹRÓDŁO: PAP**

ZATOPIĄ POLSKICH ROLNIKÓW?

Komisja Europejska planuje zalać wodą blisko 400 tys. hektarów użytkowanych rolniczo w Polsce – podaje „Nasz Dziennik”.

Jak twierdzi dziennik, pod hasłem „odtworzenia przyrody” UE proponuje, abyśmy zalali blisko 400 tys. hektarów użytkowanych rolniczo. Eksperti szacują, jak donosi gazeta, że realizacja tego planu oznacza zatopienie gruntów o powierzchni równej arealowi 35 tys. gospodarstw rolnych.

Zdaniem cytowanej przez dziennik Jadwigi Wiśniewskiej, europoseł PiS, projekt rozporządzenia „forsowany

przez Komisję Europejską jest skrajnie niekorzystny dla polskiej gospodarki”. Senator Jerzy Chróścikowski (PiS), przewodniczący senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, zwraca uwagę „na tragiczne konsekwencje, jakie wiąże się z przyjęciem i realizacją planu Komisji Europejskiej”.

„Nie można nie odnieść wrażenia, że to przyspieszenie ma za zadanie jak najszybciej wyeliminować Pol-

skę, która ma dobrą pozycję w zakresie produkcji rolnej” – wyjaśnia cytowany przez gazetę Jerzy Chróścikowski.

Szczepan Wójcik, prezes Instytutu Gospodarki Rolnej, wskazuje w rozmowie z gazetą, że projekt rozporządzenia Parlamentu i Rady UE – The Restoration Law, „czyli unijnego rozporządzenia o odtwarzaniu przyrody, jaki Komisja Europejska przedstawiła, ma zmienić naszą rzeczywistość w sposób ekspresowy”.

„Oznacza to, że przepisy w nim zawarte po ich przyjęciu stają się automatycznie częścią prawa krajowego państw członkowskich, czyli są automatycznie wiążące i muszą być stosowane bezpośrednio” – wyjaśnia.

Prezes Instytutu Gospodarki Rolnej tłumaczy, że jednym z istotnych elementów projektu, z punktu widzenia Polski, jest cezura czasowa narzucona przez UE. „Państwa członkowskie muszą wdrożyć

środki ochronne torfowisk będących w użytkowaniu rolniczym do 2030 r., obejmujące co najmniej 30 proc. arealu takich torfowisk, z czego na 1/4 muszą odtworzyć właściwe uwodnienie” – wskazuje. Precyzuje, że do 2040 roku takiego odtworzenia musi być już 50 proc., z czego 1/2 z odtworzonym uwodnieniem.

W ocenie europoseł Wiśniewskiej projekt wprowadza „nierealistyczne dla państw członkowskich cele

odbudowy ekosystemów naturalnych, skupiając się głównie na aspekcie środowiska i krajobrazu, a pomijając istotne funkcje społeczno-gospodarcze terenów leśnych czy rolniczych... Według cytowanego przez gazetę Wiktora Szmulewicz, prezesa Krajowej Rady Izb Rolniczych, „takie wyrywkowe i nieprzemysłane działania, których oficjalnym celem jest ochrona przyrody, nie poprawiają sytuacji klimatycznej”. **ŹRÓDŁO: PAP**

KONIEC SPALIN!

Parlament Europejski zatwierdził nowe cele redukcji emisji CO2 dla nowych samochodów osobowych i pojazdów dostawczych. To element pakietu „Gotowi na 55”.

Stosunkiem głosów 340 do 279 (przy 21 głosach wstrzymujących) PE zatwierdził porozumienie z Radą w sprawie zmiany norm emisji CO2 dla nowych samochodów osobowych i dostawczych.

– Określono w nim ambitniejsze cele na rok 2030 oraz cel bezemisyjności na 2035 rok, co jest nieodzowne, aby osiągnąć neutralność klimatyczną do 2050 roku. Cele te dają przemysłowi motoryzacyjnemu jasność sytuacji, a także stymulują innowa-

cyjność i inwestycje wśród producentów pojazdów. Ceny samochodów bezemisyjnych i koszty ich eksploatacji spadną, a rynek wtórny szybko się rozwinie. W ten sposób motoryzacja przyjazna dla środowiska stanie się dostępna dla wszystkich – powiedział Jan Huitema, odpowiedzialny za projekt.

Nowe regulacje torują drogę do celu, jakim są zerowe emisje CO2 z nowych samochodów osobowych i dostawczych w 2035 roku; unijny cel polega na



Fot. Pixabay

Celem PE są zerowe emisje CO2 z nowych samochodów osobowych i dostawczych w 2035 roku

zmniejszeniu emisji CO2 wytwarzanych przez nowe samochody osobowe i dostawcze o 100 proc. w stosunku do roku 2021. Pośrednie cele redukcji emisji na 2030 rok ustalono na 55 proc. dla samochodów osobowych oraz 50 proc.

dla samochodów dostawczych.

Do 2050 roku Komisja Europejska przedstawi metodę przekazywania i oceny danych o emisjach CO2 w całym cyklu życia pojazdów osobowych i dostawczych sprzedawanych na rynku

unijnym. Tam, gdzie to konieczne, wysunie projekt odpowiednich przepisów.

Do grudnia 2026 roku KE będzie monitorować rozbieżności między dopuszczalnymi wartościami emisji a danymi dotyczącymi rzeczywistego zużycia paliwa i energii. Będzie też składać sprawozdania z metod dostosowania indywidualnych emisji CO2 producentów. Będzie także proponować dalsze działania w tym zakresie.

W przypadku małego wolumenu produkcji w roku

kalendaryzowym (od tysiąca do 10 tysięcy nowych samochodów osobowych lub od tysiąca do 22 tysięcy nowych samochodów dostawczych) producent może uzyskać zwolnienie z tych przepisów do 2035 roku; producenci wytwarzający mniej niż tysiąc nowych pojazdów rocznie będą nadal z nich zwolnieni.

Od 2025 roku co dwa lata KE będzie publikować sprawozdanie, w którym oceni postępy w dążeniu do bezemisyjnego ruchu drogowego. **ŹRÓDŁO: PAP**

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna wydawca@gazetaolsztynska.pl
Barbara Barczuk
Michał Podolak
Mateusz Partyga sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPA WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



PROCES ADWOKATA ODRO CZONY

Paweł K. jest znany w całej Polsce jako „advokat od trumien na czterech kółkach”. Wczoraj w Olsztynie ruszył jego proces. Oskarżony nie pojawił się jednak w sądzie z powodu śmierci najbliższej mu osoby. Kolejna rozprawa 27 lutego.



STANISŁAW
KRYŚCIŃSKI
s.krystinski@
gazetaolsztynska.pl

Śmierć najbliższej osoby to wielka tragedia. Mam nadzieję, że teraz Paweł K. zrozumie, jak cierpieliśmy, kiedy umieszczał swoje komentarze w internecie na temat naszych bliskich — powiedziała „Gazecie Olsztyńskiej” Teresa Więckowska, siostra jednej z dwóch kobiet, które zginęły w wypadku.

Teresa Więckowska nadal nie może dojść do siebie po utracie siostry. Nie rozumie też, dlaczego oskarżony dzień po tragedii nagrał i zamieścił w mediach społecznościowych film, w którym stwierdził, że „to była konfrontacja bezpiecznego samochodu z trumną na kółkach i między innymi dlatego te kobiety zginęły”. Swoją wpis opatrzył komentarzem, że niektórzy są zadowoleni, bo „kupili sobie auto za 3 tys. zł”. Paweł K. „doradzał też”, żeby nie jeździć starym samochodem.

— Moja siostra jechała odwiedzić swoją córkę i wnuki. Rozmawiałam z nią przez telefon dwie godziny przed tą straszną tragedią. Nie mogłam wyjść zszoku, kiedy się dowiedziałam, że Ania zginęła w wypadku — mówi nam pani Teresa.



fol. KMP Olsztyn

W wypadku zginęły dwie kobiety

Kobieta wspomina, że kiedy zobaczyła komentarze Pawła K., wybuchła płaczem.

— Jak tak można? Do tej pory czuję gniew. Ten człowiek jest przecież adwokatem. Mam nadzieję, że będzie surowo osądzony — stwierdza siostra zabitej w wypadku Anny.

Przypomnijmy. Do tragedii doszło 26 września 2021 roku. Paweł K. jechał mercedesem trasą z Barczewa na Jeziorany. Razem z rodziną wracał z wesela influencerki. Zdaniem prokuratury do wypadku doszło, bo przekroczył podwójną linię ciągłą, zjechał na przeciwny pas i zderzył się z prawidłowo jadącym z przeciwka audi 80. Zginęły dwie kobiety. Śledczy z Prokuratury Okręgowej w Olsztynie uważają, że

Paweł K. umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym.

Procesem, który wczoraj rozpoczął się w Sądzie Rejonowym w Olsztynie, jest zainteresowana cała Polska. Tym bardziej że na naigrywanie się z ofiar wypadku zareagował wiceminister sprawiedliwości Sebastian Kaleta. Wyowiedzi adwokata nazwał szokującymi. Po medialnej burzy adwokat usunął nagranie ze swojego profilu i przeprosił.

Po wypadku Paweł K. został poddany testom na obecność narkotyków. Badanie wykazało obecność kokainy. Ślady narkotyku były jednak zbyt małe, żeby postawić mu zarzut prowadzenia pod wpływem narkotyków.

— Świadomie kokainy

nie spożywałem nigdy — stwierdził w rozmowie z dziennikarzami telewizyjnymi Paweł K.

Wątek kierowania pod wpływem kokainy prawdopodobnie wróci podczas rozprawy. — Będziemy do tego wracali — jeszcze przed rozprawą zapowiedział mec. Karol Rogalski, który reprezentuje bliskich ofiar.

Adwokat oskarżonego, mec. Kazimierz Pawelec, podczas rozprawy w Sądzie Rejonowym w Olsztynie złożył serię wniosków, m.in. o wyłączenie jawności zeznań Pawła K. Wniosek argumentował hejtem, z którym jego klient spotkał się w internecie po zamieszczeniu swoich wpisów. Prowadzącą sprawę sędzi Annie Pałasz przekazał wydruki z komenta-



fol. Zbigniew Wozniak

Sędzia Anna Pałasz odroczyła rozprawę do 27 lutego.

rzami dotyczącymi Pawła K. Wniósł także o rezygnację ze wzywania przed sąd świadków, poza żoną oskarżonego, która jechała z nim mercedesem 26 września 2021 roku. — Wnoszę o poszerzenie składu sędziowskiego — wnioskował dalej mec. Kazimierz Pawelec.

Ani prokurator, ani prawnicy reprezentujący rodziny poszkodowanych nie zgadzają się na poszerzenie składu sędziowskiego. Są także przeciwni utajnieniu zeznań oskarżonego.

— Paweł K. szeroko wypowiada się w mediach. Nie ma więc powodu na wyłączenie jawności jego zeznań. Gdyby nie wpisy umieszczone przez oskarżonego w internecie po wypadku, sprawa nie miałaby takiego rozgłosu. Nie ma powodu do robienia wrażenia, że jest bardziej skomplikowana, niż jest i poszerzania składu sędziowskiego — stwierdził

mec. Kazimierz Pawelec.

Paweł K. odpowiada z wolnej stopy. Wpłacił 50 tys. zł poręczenia majątkowego. Za wypowiedź o „trumnach na kółkach” sąd dyscyplinarny łódzkiej Izby Adwokackiej zawiesił go na 16 miesięcy w wykonywaniu czynności zawodowych. Na tym nie koniec jego kłopotów związanych z różnymi wpisami w mediach społecznościowych.

Za zamieszczenie w internecie zdjęcia z samochodu świadczącego o znacznym przekroczeniu dopuszczalnej prędkości otrzymał karę 8400 złotych. Za obrazę sędziów Sądu Apelacyjnego w Łodzi w internetowym komentarzu sąd korporacyjny nakazał mu zapłacić grzywnę około 28 tysięcy złotych i zakazał na 5 lat szkolenia aplikantów. Paweł K. ma także przeprosić sędziów. Za wypadek, w którym zginęły dwie kobiety, grozi mu od 6 miesięcy do 8 lat więzienia.

NASZE NIEBO KOPERNIKA, CZYLI WSPÓLNE MALOWANIE OBRAZU

Trwa malowanie obrazu „Nasze Niebo Kopernika”. Jakie skojarzenia ze słynnym astronomem i jego osiągnięciami mają mieszkańcy Olsztyna? Zapelniając kolorami płótno, sami odpowiedzą na to pytanie. Zarówno studenci, jak i wszyscy chętni mogą pomalować jeden z 832 kwadratów na płótnie obrazu, który powstaje w Kortowie z okazji urodzin Mikołaja Kopernika.

Wspólne malowanie obrazu poświęcone Miko-

łajowi Kopernikowi prowadzi Grupa Artystyczna Rezerwa Twórcza UWM. Praca ma być gotowa na urodziny astronoma oraz Dzień Nauki Polskiej, które przypadają 19 lutego.

Idea wykonania wspólnego obrazu polega na tym, że na płótnie o powierzchni 80 cm na 100 cm zaznaczono ołówkiem 832 kwadraty. — Każdy z uczestników będzie mógł pomalować jeden kwadrat o powierzchni 3 na 3 cm. Może być sam kolor lub dowolna kompozycja.

Wszystko to, co autor uzna za stosowne i zainspirowane niebem Kopernika — wyjaśniają przedstawiciele Grupy Artystycznej Rezerwa Twórcza UWM.

Malować można farbami akrylowymi (pędzle i farby są dostępne na miejscu).

— Każdy z autorów wpisze się do pamiątkowej książki, podając swoje nazwisko oraz koordynaty swojego kwadratu. Dzięki współrzędnym łatwo będzie można odnaleźć indywidualny wkład każdego autora. Liczba autorów

jest jednak ograniczona liczbą wyznaczonych kwadratów — poinformowano.

Jest to przedsięwzięcie integracyjne środowiska akademickiego oraz mieszkańców Olsztyna. Organizatorzy chcą uczcić zarówno rok Mikołaja Kopernika, jak i rocznicę urodzin najsłynniejszego polskiego astronoma. Świętowany będzie również Dzień Nauki Polskiej.

— Chcemy pokazać, czym jest nauka. Że jest kumulatywna — sumują się efekty pracy wielu po-

koleń. Nauka jest też kolektywna — powstaje zbiorowym wysiłkiem wielu naukowców. I w końcu jest też konektywna — krąży w relacjach między ludźmi, jest rozproszona — mówi prof. Stanisław Czachorowski.

— Obraz, który powstanie, zostanie udostępniony na wystawach organizowanych w różnych miejscach Olsztyna i regionu. „Nasze Niebo Kopernika” będzie także rekwizytem, służącym do opowiadania o nauce i badaniach

naukowych — wyjaśniono na stronie Artystycznej Rezerwy Twórczej.

Malowanie rozpoczęli: rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego prof. Jerzy Przyborowski oraz dyrektor Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk w Olsztynie prof. Mariusz Piskula. Cała inicjatywa potrwa tylko do piątku (17 lutego). Wystarczy w godzinach 9:00-14:00 zajrzeć do budynku „Starej Kotłowni” w Kortowie.

ANNA GLĄZEK/UWM

PROSIĆ O POMOC TO NIE WSTYD

Pomagają mamom, które są w potrzebie. Małgorzata Przygocka i Dorota Jurzyńska z Olsztyna założyły „Grupę SOS – mieszkańcy Olsztyna rodzicom ze Szpitala Dziecięcego”, która działa na Facebooku. I realnie pomaga.



ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztyńska.pl

Kilka dni temu na jednej z grup dla olsztyńskich mam pojawiła się prośba o pomoc. Kobieta wraz z synem przyjechała do olsztyńskiego szpitala dziecięcego z miejscowości oddalonej o 165 km. Dziecko potrzebowało natychmiastowej operacji, uległo wypadkowi. Kobieta nie miała czasu, żeby się spakować. — Nie wzięłam praktycznie nic, tak to się szybko działo. Ani pieniędzy, ani rzeczy. Nie ma szans, żeby mi ktoś podrzucił, bo za daleko. Mu-

siałam zapłacić kierowcy 400 zł, żeby dojechać te 3 godziny z mego miasta — napisała. I poprosiła: — Potrzebuję ręcznika, jakiegoś płynu do mycia, bieliznę dla syna. Postaram się wyjść jutro na chwilę ze szpitala i kupić sobie jakąś odzież używaną. Syn miał operację ręki, bo miał otwarte złamanie, a ja naprawdę nie miałam głowy, żeby coś spakować, a większość wydałam na transport.

Ta mama szukała pomocy w mediach społecznościowych i trafiła na grupę dla olsztyńskich mam. Stamtąd została skierowana na „Grupę SOS – mieszkańcy Olsztyna rodzicom ze Szpitala Dziecięcego”, którą można znaleźć na Facebooku. I została pierwszą mamą, której udało się pomóc. Grupę, która dopiero się rozkręca, założyły Małgorzata Przygocka i Dorota Jurzyńska. W ten sposób pomagają rodzicom, którzy znaleźli się w potrzebie.

ŁUDZIE POTRZEBUJĄ TEJ POMOCY

Małgorzata Przygocka jest mamą trojga dzieci: 9-letniego Kajetana,



Małgorzata Przygocka i Dorota Jurzyńska

6-letniej niepełnosprawnej Blanki i 3-letniego Nikodema. Pomysł utworzenia grupy zrodził się, gdy przebywała z córką w Centrum Zdrowia Dzie-

cka w Warszawie i tam dowiedziała się o istnieniu grupy mieszkańców dzielnicy Wawer pomagającej rodzicom pacjentów tego szpitala.

— Będąc w tym szpitalu, znalazłam się na tej grupie i zobaczyłam, jak ludzie potrzebują tej pomocy i jak prężnie działa grupa — opowiada pani Małgorzata. — Postanowiłam stworzyć podobną grupę w Olsztynie. „Grupa SOS – mieszkańcy Olsztyna rodzicom ze Szpitala Dziecięcego” powstała, aby pomóc tym rodzicom, którzy są z dala od swoich domów przy szpitalnych łóżkach swoich dzieci w Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie. Czasem ciężko odejść od łóżka dziecka, tym bardziej, jeśli dziecko jest małe, a zwłaszcza gdy jest karmione piersią. Wyzwaniem jest wzięcie prysznicza, a co dopiero wyjście gdzieś dalej. Nierzadko pobyty szpitalne się wydłużają inp. zamiast trzech dni trzeba spędzić w szpitalu 2 tygodnie. Przyjeżdżają tu ludzie z całego województwa, a nawet z całej Polski. Borykają się z różnymi problemami. Zabrakło pampersów, przydałoby się zrobić pranie, zepsuła się ładowarka do telefonu i wiele innych, często zdawałoby się błahych rzeczy. Mam nadzieję, że wzorem rodziców z Warszawy i w

Olsztynie znajdą się dobre dusze chcące nieść różnorodną pomoc.

NIE MAM NAWET JAK ZEJŚĆ DO BUFETU

Wspólnie z panią Małgorzatą grupę prowadzi pani Dorota Jurzyńska, mama dwóch córek w wieku 9 i 3 lata.

— Starsza córka Marysia jest głęboko niepełnosprawna, przebywa głównie w łóżku. Cały czas musi mieć opiekę, żeby sobie nie zrobić krzywdy. Gdy przebywam z nią w szpitalu, nie mam nawet jak zejść do bufetu — dodaje pani Dorota. — Często ludzie wstydzą się poprosić o pomoc. A to nie jest wstyd, że potrzebujesz na przykład coś kupić w sklepie. Grupa daje też możliwość poproszenia o pomoc anonimowo i skontaktowania się potem tylko z osobą, która chce udzielić pomocy. Nie zawsze trzeba wydawać pieniądze, by komuś pomóc. Często mamy w domu zbędne ubrania, pampersy, zabawki czy nieużywany wózek, który można komuś wypożyczyć na 2 tygodnie. Grupa liczy już prawie 500 osób. Cały czas ich przybywa.



JEDEN PĄCZEK I 300 KALORII ALBO COŚ W ZAMIAN

Tłusty czwartek to ostatni czwartek przed Wielkim Postem w kalendarzu chrześcijańskim, który rozpoczyna ostatni tydzień karnawału. Znany też jako zapusty, mięsopust, karnawał. To wielkie święto łasuchów. Tradycyjnie tego dnia jemy słodkości bez ograniczeń: rządzą pączki, faworki, donuty i oponki.

Tradycja świętowania tego dnia tłustym jedzeniem została zaczerpnięta od pogan. W czasach przedchrześcijańskich w ten sposób żegnano zimę i przygotowywano się na nadejście wiosny. Na wystawnych ucztach serwowano pieczone mięsa, chleb i wino. A poprzednikiem pączka z lukrem i dżemem różnym – klasyk! – był rodzaj wytrawnego ciasta chlebowego nadziewanego mięsem, skwarkami lub słoniną.

Dziś świętujemy na słodko. Chcąc uniknąć wyrzutów sumienia przy dbaniu o linię, warto zastosować się do rad dietetyków.



— Jeśli na co dzień dbacie o dietę, to w ten dzień spokojnie możecie zjeść pączka lub dwa — mówi Kamila Górecka-Kirwiel

— Jeśli na co dzień dbacie o dietę, to w ten dzień spokojnie możecie zjeść pączka lub dwa — mówi Kamila Górecka-Kirwiel z gabinetu Mój Dietetyk. — Proponuję

jednak, zamiast kupowania zgrzewki najtańszych wypieków z dyskontu, uraczyć się samodzielnie przygotowanymi pączkami w nieco zdrowszej wersji. Pączki pieczone będą zdecydowanie zdrowsze niż te smażone w głębokim tłuszczu, cukier możecie zastąpić ksylitolem lub erytrytolem, a do ciasta użyć mąki pełnoziarnistej. Pamiętajcie tylko, że przeciętny pączek ma ponad 300 kcal, więc po słodkiej uczcie warto udać się na długi spacer: 1 pączek = 1 godzina spaceru.

Lubicie tradycyjne pączki czy oponki? Oto coś w zamian. Zdrowe i niskokaloryczne.

MARCHEWKOWE OPONKI

Potrzebne składniki: 70 g ksylitolu, 60 g olej kokosowy, 1 szt. jajka kurze całe, 90 g mąka pszenna pełnoziarnista, 100 g marchew, 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia, gałka muszkatołowa, cynamon do smaku, szczypta soli.

Piekarnik nagrzać do 180 stopni. Olej utrzeć z ksylitolem, dodać jajko i zmiksować na gładką masę. Marchew zetrzeć na tarce i wymieszać z masą. Mąkę przesiać z proszkiem i przyprawami i dodać do masy. Dokładnie wymieszać. Masę przełożyć do formy do oponki za pomocą szprycy lub łyżeczki (moż-

na też upiec w silikonowych foremkach do muffinek). Piec ok. 15 minut. Przed podaniem można udekorować np. gorzką czekoladą, wiórkami kokosowymi, sezamem lub orzechami. Oponki najlepiej wyciągać z formy po przestudzeniu.

PEŁNOZIARNISTE PĄCZKI

Potrzebne składniki: 1 szt. jajka kurze całe, 20 g drożdże piekarskie świeże, 200 g mąka pszenna pełnoziarnista (ok. 1 i 1/2 szklanki), 60 g mąka pszenna (ok. 1/2 szklanki), 125 ml mleko spożywcze 2% tłuszczu (1/2 szklanki), 5 g cukier (1 płaska łyżeczka), 10 g stwia lub ksylitol (1 łyżka lub

do smaku), płatki migdałowe i gorzka czekolada (opcjonalnie – do dekoracji).

Mleko delikatnie podgrzać. Drożdże dokładnie wymieszać z mlekiem, cukrem i częścią mąki. Po czekać, aż rozczyń zacznie rosnąć i dodać resztę składników. Dokładnie wyrobić ciasto. Zostawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia (do podwojenia objętości). Następnie ciasto rozwałkować (wysokość ok. 2 cm) i szklanką wyciąć pączki. Odstawić na 30 minut. Piekarnik nagrzać do 190 stopni, pączki piec ok. 15 minut. Udekorować i zjeść ze smakiem.

KAMILA GÓRCKA-KIRWIEL

CAŁĄ RODZINĄ SŁUŻĄ POLSCE

Młodszy chorąży Mirosław Borowski, jego żona szeregowy Dorota Borowska oraz ich syn szeregowy Mateusz Borowski to żołnierze 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Swoje życie związali z wojskiem. I są z tego dumni.

Ojciec rodziny zaczął zawodową służbę wojskową najwcześniej z całej trójki. — W 1996 roku istniała jeszcze w Polsce obowiązkowa zasadnicza służba wojskowa. Poszedłem więc do wojska 1 sierpnia tego roku i służyłem potem 17 lat — opowiada mł. chor. Mirosław Borowski.

Był wówczas żołnierzem 20 Brygady Zmechanizowanej w Bartoszycach, która wysyłała żołnierzy na misje do Syrii oraz do Iraku. — Udział w tych misjach był dla mnie naturalnie oczywisty — wspomina ten doświadczony żołnierz.

Wziął zatem udział w trzeciej zmianie Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Iraku w 2004 roku oraz w 29 zmianie PKW w Syrii w roku 2008. Potem nadszedł wprawdzie czas wojskowej emerytury, kiedy jednak w roku 2017 powołano Wojska Obrony Terytorialnej, nie zastanawiał się zbyt długo nad powrotem w wojsko — wspomina.

— Na początek wstąpiłem do wchodzącej w skład WOT Terytorialnej Służby Wojskowej, potem przeszedłem egzamin z WF i powróciłem do czynnej zawodowej służby wojskowej — wspomina.

Małżonka chorążego, szer. Dorota Borowska, wstąpiła w szeregi 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej w lipcu 2021. — Podjęłam tę decyzję samodzielnie, złożyłam dokumenty w Wojskowej Komendzie

Uzupełnień i jakoś tak to potem ruszyło — mówi.

Jej małżonek ujawnia, że najbardziej obawiał się, że teraz to już nigdy nie przestaną rozmawiać o sprawach wojskowych, od których mógł dotąd na chwilę odetchnąć w domu.

Jego obawy okazały się uzasadnione. „Młody żołnierz” — szer. Dorota — wykorzystuje skrzętnie możliwość konsultacji z doświadczonym podoficerem i nie odpuszcza mężowi także w domu pytań na temat służby. — I tak rozmowy na temat dzieci przeplatają się dyskusjami na temat taktyki działań polowych czy też zasad regulaminów wojskowych — opowiada z uśmiechem chorąży Mirosław. Pani Dorota dodaje, że w domu są oczywiście partnerami, kiedy jednak wychodzą na służbę, obowiązuje ich już regulamin wojskowy. — Dlatego w trakcie zajęć w jednostce zwracam się do męża zawsze per: Panie Chorąży — podkreśla.

Syn państwa Borowskich Mateusz poszedł w ślady rodziców i w czerwcu 2022 wstąpił do kompanii logistycznej w 4W-MBOT. — Już od samego początku, kiedy tata służył jeszcze w Lidzbarku Warmińskim i mieszkaliśmy na wojskowym osiedlu, gdzie wszystkie dzieciaki miały rodziców w służbie, trudno było mi wyobrazić sobie inne życie, kiedy dorosnę — wyjaśnia.

Przed wstąpieniem do WOT Mateusz spędził najpierw kilka tygodni w Narodowych Siłach Re-



Wojskowa rodzina w komplecie

zerwowych, obywatelskiej ochotniczej służbie wojskowej powstałej w drugiej połowie 2010 roku i mającej na celu zapewnienie kadr dla uzupełnienia etatów w każdym z pięciu rodzajów Sił Zbrojnych RP. Ponieważ lubi jeździć samochodem, zdał też w wojsku egzamin na prawo jazdy kat. C i służy teraz w kompanii logistycznej jako kierowca. — Czasem jeździmy samochodem osiem godzin dziennie, a czasem trzeba być do dyspozycji przez całą dobę — opowiada. — Bywa to niekiedy ciężkie i męczące — to jednak przecież służba, a nie praca. Masz wtedy poczucie, że robisz coś nie tylko dla siebie, a bierzesz udział w czymś większym.

WOJSKO DLA KOBIET I MĘŻCZYZN

W czasie dwuletniej służby niezawodowej pani Dorota nauczyła się dobrze

strzelać. — Regularnie ćwiczymy różne postawy strzeleckie i przynosi to już teraz wymierne efekty. Wiele satysfakcji daje także to, że po wielu miesiącach nauki wszystkie zdobyte w tym czasie umiejętności zaczynają teraz do siebie pasować i łączyć się w całość — wyjaśnia. I dodaje: — Działamy już teraz samodzielnie w terenie w sposób odpowiedni do sytuacji i naprawdę jesteśmy żołnierzami. Ja z zawodu jestem oligofrenopedagogiem i moja praca to ćwiczenie umiejętności społecznych: i z dziećmi, i z młodzieżą, i z osobami starszymi. Bardzo pomaga mi to nie tylko w nawiązywaniu relacji w kompanii, ale także w zdobywaniu nowych kompetencji, bo oligofrenopedagog to dobry obserwator. Podczas szkoleń rotacyjnych poznają na przykład zasady pierwszej

pomocy, uczą się od żołnierzy Straży Granicznej zachowania w terenie, a podczas wspólnych zajęć z policją poznają zasady poszukiwania w terenie osób zaginionych.

Jak opowiada szer. Borowska, służba wojskowa przynosi naprawdę wiele korzyści: — Przez cały czas pracuję w wojsku na swoją kondycję, poprawiam także samodyscyplinę oraz konsekwencję w realizacji założonych celów. W wojsku trzeba też znać swoje miejsce i umiejętnie podporządkować się rozkazom zwierzchników. Tu nie ma miejsca na dyskusje — mówi.

Na dyskusje miejsca może i nie ma, jednak chorąży Mirosław zauważa z zadowoleniem, że wojsko przestało już rygorystycznie przestrzegać twardych regulaminów, spoza których często nie było widać

człowieka. — Nasi przełożeni są teraz bardziej otwarci na potrzeby swoich podwładnych. A podoficer, lider swojej sekcji czy drużyny, powinien być przede wszystkim dumny z tego, że służy w Wojsku Polskim. Oraz pamiętać o doskonaleniu swoich umiejętności — zaznacza.

Pani Dorota podkreśla także fakt, że we współczesnym wojsku jest dużo miejsca dla dziewczyn, które „naprawdę dają radę”.

W DOMU RZĄDZI SZEREGOWIEC

Mateusz wie już na pewno, że nie skończy swojej służby w stopniu szeregowego: — Widzę już teraz, że podjąłem dobrą decyzję o wstąpieniu do wojska i zamierzam jak najszybciej skończyć studia, żeby potem pójść na kurs oficerski. Oraz oczywiście wykorzystać oferowane przez wojsko możliwości kształcenia się w różnych kierunkach. Chciałbym na przykład, jeżeli uzyskam zgodę dowódcy, zdać egzamin na prawo jazdy kategorii E — mówi.

— Kiedy skończę kurs oficerski Agrykola i zdobędę szlify podporucznika, to wtedy mąż będzie musiał mi salutować, tak jak ja jemu teraz — dodaje pani Dorota z żartobliwym błyskiem w oku. — Ja naprawdę nie mam z tym problemu — odpowiada na to jej małżonek. — Bo kiedy chorąży Mirosław zauważa z zadowoleniem, że wojsko przestało już rygorystycznie przestrzegać twardych regulaminów, spoza których często nie było widać

ŚWIAT I OKOLICE



UE MNIEJ POWABNA

Powiedzmy dziś w końcu wprost coś, czego niektórzy nie chcą wykrztusić — choć zdają sobie z tego doskonale sprawę. Postawmy pytanie: czy to nie zastanawiające, że do Unii Europejskiej w ostatnich trzech dekadach nie chciały wejść (referenda lub decyzje rządów) kraje bardzo bogate, jak

Szwajcaria i Norwegia albo zamożne, jak Islandia? Oczywiście wiadomo, że do Unii garną się mniej zamożne państwa Bałkanów Zachodnich, jak Serbia, Macedonia Północna, Czarnogóra, Albania, a w dalszej kolejności nawet Kosowo czy Bośnia i Hercegowina, ale też już stowarzyszone z UE Ukraina,

Mołdawia i Gruzja. Dla nich UE jest niczym raj albo przynajmniej ekstraklasa zamożności. Jednak trudno nie zareagować na fakt, że ci najbogatsi albo do Unii nie chcą, jak już wspomniane Helwecja i państwa nordyckie, albo ją opuszczają jak Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii

Północnej, które było drugą gospodarką UE po Niemczech, a w sensie giełdy — pierwszą. Czemu Unia przestała być atrakcyjna dla tych, których wejście (lub brak odejścia) natychmiast podniosłoby unijne PKB, ale też atrakcyjność na rynku finansowym i gospodarczym świata?

Czy nie jest to dowód swego rodzaju — jednak, niestety — kryzysu UE i czy nie wróży to, prawdę mówiąc, nie najlepiej dla Unii na przyszłość? Cóż, to retoryczne pytania. Trawestując, przepraszam, Karola Marksa „widmo czarnych chmur krąży nad Europą”...

RYSZARD CZARNECKI

„...CZY TO JEST KOCHANIE?”

Centrum Spotkań Europejskich „Światowid” w Elblągu zaprasza do udziału w jubileuszowym XXV Ogólnopolskim Festiwalu Sztuki Słowa „...czy to jest kochanie?”, który odbędzie się w dniach 17-19 marca. Zgłoszenia przyjmowane są tylko do 24 lutego.



Ogólnopolski Festiwal Sztuki Słowa „...czy to jest kochanie?” od lat cieszy się dużym zainteresowaniem

Festiwal skierowany jest do pasjonatów języka ojczystego. Organizatorzy czekają na uczestników w dwóch kategoriach: recytatorzy i wykonawcy piosenki poetyckiej.

— Nasz festiwal cieszy się dużym zainteresowaniem w środowisku artystycznym, teatralnym, wśród osób, które kochają sztukę i zaproponowaną przez nas formę przekazywania emocji — mówi Antoni Czyżyk,

dyrektor Centrum Spotkań Europejskich „Światowid” w Elblągu.

Ogólnopolski Festiwal Sztuki Słowa „...czy to jest kochanie?” odbędzie się w dniach 17-19 marca w Elblągu. Prezentacje konkursowe w kategorii recytacja rozpoczną się w sobotę, 18 marca, o godzinie 10:00 i potrwają do godziny 14:00, natomiast od godziny 17:00 do 20:00 prezentować się będą wykonawcy piosenki poetyckiej (próby od 13:00).

PRZYGOTOWUJĄC I REALIZUJĄC OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL SZTUKI SŁOWA „...CZY TO JEST KOCHANIE?” ORGANIZATOROM PRZYŚWIECA IDEA PROMOWANIA DBAŁOŚCI O JĘZYK OJCZYSTY. TEMATEM PRZEWODNIM JEST MIŁOŚĆ I RÓŻNE SPOJRZENIE NA TO GŁĘBOKIE I TWÓRCZE ZAGADNIENIE.

— Bardzo zależy nam na propagowaniu różnych sposobów myślenia oświeceniowego, o wrażliwości i zderzaniu różnych estetyk — mówi organizatorzy.

Ogólnopolski Festiwal Sztuki Słowa „...czy to jest kochanie?” jest piękną po-



dróżą przez wyobraźnię twórców, przez wszystkie emocje, które tkwią w nich samych.

— To eksploracja ich świata wewnętrznego. Wszyscy miłośnicy Festiwalu zarów-

no podczas przesłuchań, jak i koncertu finałowego będą mogli uczestniczyć w poznawaniu emocji artystów, a to sprawi, że wszyscy będziemy bogatsi estetycznie. Jest to ogromna wartość

dodana Festiwalu — kończą organizatorzy.

Więcej informacji o Festiwalu, a w szczególności karty zgłoszeniowe oraz regulamin można znaleźć na stronie internetowej www.swiatowid.elblag.pl. Zapraszamy do nadsyłania zgłoszeń. Wszelkie pytania i wątpliwości proszę kierować na adres mailowy aleksandra.bednarczuk@swiatowid.elblag.pl lub telefonicznie 55 611 20 59.

Warto dodać, że Grand Prix ubiegłorocznej edycji festiwalu i nagrodę w wysokości 3000 zł zdobył Łukasz Jędrzyk z Olsztyna.

Patronem medialnym XXV Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Słowa „...czy to jest kochanie?” jest Dziennik Elbląski i Gazeta Olsztyńska. **CSE ŚWIATOWID**

KONDOLENCJE



Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia składamy Pani

**Małgorzacie
Kopiczko**

Senator Rzeczypospolitej Polskiej

z powodu śmierci

brata Mariusza

w bólu łączymy się

z Rodziną i Przyjaciółmi

Włodzimierz Szelażek
Przewodniczący Rady Miasta

Tomasz Andrukiewicz
Prezydent Miasta Elku

wraz z radnymi

wraz z pracownikami

KONDOLENCJE

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Pana Dr.

Edwarda Bauknechta

Pierwszego Zastępcy Dyrektora
ds. Administracyjnych nowo powstałego
Centrum Agrotechnologii i Weterynarii PAN
w latach 1988-1989
(obecnie Instytut Rozrodu Zwierząt
i Badań Żywności PAN).

Szczerze wyrazy współczucia

Rodzinie Zmarłego

składają

Dyrekcja i Pracownicy
Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN
w Olsztynie

Pani

Joannie Glezman

Pełnomocnik Marszałka
ds. Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi
Województwa Warmińsko-Mazurskiego

wyrazy współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy
z powodu śmierci

Teściowej

składają

Gustaw Marek Brzezina
Marszałek
Województwa
Warmińsko-Mazurskiego

Bernadeta Hordejuk
Przewodnicząca Sejmiku
Województwa
Warmińsko-Mazurskiego

KILKU PIRATÓW ZA JEDNYM ZAMACHEM

Na Warmii i Mazurach prędkości pilnuje 18 radarów. Gdzie lepiej zwolnić? Gdzie mamy „radary grozy”? I gdzie staną nowe urządzenia, które wykryją wiele wykroczeń za jednym zamachem? W całej Polsce stawia je firma z Olsztyna.



ADA
ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

Ponad 12,9 tys. wykroczeń związanych z przepisami ruchu drogowego wykryły fotoradary na Warmii i Mazurach w 2022 roku. Wiemy, które z nich najczęściej „pstrykały”. Zdecydowanym rekordzistą, jeśli chodzi o liczbę wykonanych zdjęć, czyli wykrytych nadużyć, jest fotoradar na krajowej „szesnastce”.

— Najwięcej naruszeń w 2022 roku zarejestrował fotoradar w Rapatach. Urządzenie „złowiło” aż 2 tys. kierowców. Niewiele mniej, bo 1,9 tys. wykroczeń zarejestrował fotoradar w miejscowości Trękusek — wylicza Monika Niżniak, rzecznik Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego. — Na terenie województwa działają również dwa urządzenia służące do odcinkowego pomiaru średniej prędkości pojazdów: Gietrzwałd — Nagłady oraz Gwiazdowo — Piecki. Pierwsze z nich zarejestrowało 1,8 tys. naruszeń, natomiast drugie — 1,3 tys.

FOTORADARY Z OLSZTYNA

Czy to się komuś podobają, czy nie, fotoradary są elementem naszego krajobrazu. Nic nie wskazuje,

by miały zniknąć, wręcz przeciwnie — będą coraz sprawniejsze. Fotoradary to przecież główna broń w walce z kierowcami przekraczającymi prędkość, więc muszą działać bezbłędnie. Większość z nich niestety to używane od dekady urządzenia Foto-rapid albo Zurad, które są już wyeksploatowane i często ulegają awariom. Dlatego Główny Inspektorat Transportu Drogowego rusza z wymianą starych fotoradarów. W ich miejsce w całej Polsce zamontuje 247 zupełnie nowych i znacznie skuteczniejszych urządzeń do rejestracji wykroczeń, w tym 14 na Warmii i Mazurach. Wymieniona zostanie więc większość, bo w tej chwili w naszym województwie działa 18 maszyn. Za wymianę odpowiedzialna jest firma Sprint z Olsztyna, która w całej Polsce ustawi 147 fotoradarów MESTA Fusion RN. To urządzenia francuskiej firmy IDEMIA. Instalowanie przyrządów rozpocznie się w marcu i potrwa do stycznia 2024 roku. Realizacja zadania została podzielona na dwie części. Wartość pierwszej wynosi 18 101 762,40 zł brutto, a drugiej — 17 866 131,30 zł brutto.

— Modernizacja będzie polegała przede wszystkim na wymianie dotychczasowych fotoradarów, które



Fot. Beata Szymańska

w skrajnych przypadkach mają już więcej niż 10 lat, więc są mniej skuteczne — mówi Waldemar Matkiewicz, wiceprezes firmy Sprint. — Nowe fotoradary zapewniają wyższe poziomy wykrywalności wykroczeń i skuteczności rozpoznawania wizerunku kierującego pojazdem w trudnych warunkach oświetleniowych, czyli zły pogodzie lub po zmroku.

PIRACI DROGOWI BEZ SZANS

Francuski fotoradar w zależności od specyfikacji wykonuje zdjęcia matrycą o rozdzielczości 24 lub 45 megapikseli. Zatem zdjęcia, które robi, będą czytelne niezależnie od warunków pogodowych. Ten parametr w świetle nowych przepisów okazuje się

kluczowy. Przypominamy, że od 1 stycznia 2022 roku grozi mandat do 8 tys. zł za niewskazanie przez właściciela osoby prowadzącej samochód lub motocykl w chwili popełnienia wykroczenia.

Fotoradar potrafi też jednocześnie namierzyć aż 32 samochody na 8 pasach ruchu i rozpoznawać tablice rejestracyjne dzięki systemowi ANPR. Odpowiednie ograniczenie prędkości jest automatycznie przypisywane dla różnych pasów i do każdego samochodu. Ale MESTA Fusion RN nie tylko wychwytuje przekroczenia dozwolonych limitów. Umie też wyłapać jazdę: na zderzaku, z prędkością utrudniającą ruch (blokowanie), po buspasie, na zakazie, pod prąd, po chodniku czy pasem awaryjnym

**NOWY
FOTORADAR
POTRAFI
NAMIERZYĆ
32 SAMOCHODY
NA 8 PASACH
RUCHU**

(np. kiedy inne auta stoją w korku), przekraczanie linii czy wyprzedzanie z niewłaściwej strony. Sprzęt można skonfigurować do rejestracji naruszenia zakazu ruchu ciężarówek. Francuski przyrząd może jednocześnie rejestrować wykroczenia w trybie zbliżania się i oddalania. Ta funkcja jest istotna m.in. ze względu na motocyklistów. Fusion RN ustawiony przy skrzyżowaniu wyłapie przejazd na czerwonym świetle. Jego uwadze nie umknie skręt w lewo z pasa do jazdy prosto lub w prawo. Złamanie zakazu zawracania też skończy się zdjęciem i mandatem.

Pozostałe fotoradary, jakie staną przy polskich drogach, to sprzęt Multaradar CD, który ma podobne parametry do urządzeń

montowanych przez olsztyniaków.

Na początek nowe radary staną m.in. we Franciszkowo na krajowej „szesnastce” w powiecie iławskim i w Miastkowie w powiecie mrągowskim przy ul. Łomżyńskiej 25A.

ILE WYNOSZĄ MANDATY?

W 2023 roku kierowca drastycznie łamiący przepisy musi mocno złapać się za portfel. Mandat może wynosić nawet 5 tys. zł. A to nadal wersja bardziej optymistyczna. Za przekroczenie prędkości pirat drogowy może dostać nawet 30 tys. zł grzywny w sytuacji, w której karę wymierzy sąd. Może nawet stracić prawo jazdy, gdy przekroczył dozwoloną prędkość o co najmniej 51 km/h w terenie zabudowanym albo stracić prawo jazdy nawet na ponad rok w sytuacji, w której przekroczenie prędkości było na tyle duże, że zostało zakwalifikowane jako stworzenie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Przypomnijmy też, że we wrześniu 2022 roku pojawiło się pojęcie recydywy drogowej. Drugie poważne wykroczenie w ciągu ostatnich dwóch lat oznacza, że recydywista dostanie podwójną wartość mandatu przewidzianego za dane wykroczenie.

OLSZTYN WYDŁUŻA UCZNIOM LEKCJE

Następny rok szkolny w Olsztynie będzie wyjątkowy. W czerwcu ósmą klasę skończy 2591 uczniów. Za rok będzie ich ok. tysiąc. Dla porównania w zeszłym roku podstawówkę skończyło 2349.

Od września największy problem będą miały właśnie szkoły ponadpodstawowe, które przyjmą absolwentów podstawówek. Będą musiały stworzyć dodatkowe klasy, by przyjąć większość chętnych. Efekt: uczniowie pierwszych klas mogą kończyć lekcje

nawet o 19.45. Takie plany ma m.in. Zespół Szkół Gastronomiczno-Spożywczych przy ul. Żołnierskiej. Tam uczniowie, zamiast o godz. 15.45, będą wychodzić do domu wieczorem o godz. 19.45.

— Przed nami krytyczny rok szkolny. Do szkół ponadpodstawowych będzie rekrutowane półtora rocznika dzieci, które jako 6-7 latki poszły do szkół. Na ten moment wszystkim młodym ludziom musimy znaleźć miejsce w nowej szkole. Dyrektorzy otworzą odpowiednią liczbę



Fot. pixabay.com

oddziałów, a że szkoła nie jest z gumy, więc będzie trzeba wydłużyć godziny pracy. Ale w szkołach nie

odbywają się tylko same lekcje. Mamy również zajęcia dodatkowe, m.in. w ramach pomocy psy-

chologiczno-pedagogicznej — podkreśla Ewa Kaliszuk, wiceprezydent Olsztyna odpowiedzialna m.in. za edukację. — Gdy te dzieci szły do szkoły, nieraz trzeba było pracować na dwie czy trzy zmiany. Musieliśmy przyjąć wyzwanie i je realizować. Podobna sytuacja przed nami.

Szkoły w Olsztynie z reguły będą kończyły ostatnie lekcje około godz. 16, z wyjątkiem ZSM-E, gdzie ostatni dzwonek wybrzmi w godzinach 18.10. W liceach będzie najmniej zmian — jedynie w IX LO przy ul.

Wańkowicza lekcje będą się kończyły o godz. 16.25, a nie, jak dotychczas, o godz. 14.35. W Zespole Szkół Budowlanych przy ul. Żołnierskiej, poza piątkiem, lekcje będą kończyć się o 17.40. W tej chwili kończą się o godz. 16.

Dyrektorzy muszą zadbać o odpowiednie rozłożenie zajęć, tak aby jednego dnia nie było np. podwójnej liczby lekcji z określonego przedmiotu. Dodatkowo przedmioty ściśle nie powinny być zbyt późno.

ADA ROMANOWSKA

ZAPRASZAMY NA KONCERT W ROCZNICĘ WYBUCHU WOJNY

Atak Rosji na całe terytorium państwa ukraińskiego, kiedyś nie do pomyślenia, w lutym ubiegłego roku stał się faktem. Od tego dnia w Polsce ruszyły liczne zbiórki i transporty humanitarne dla poszkodowanych. 24 lutego to rocznica inwazji na niepodległą Ukrainę. W tym dniu wszyscy zaangażowani w pomoc chcą być razem, demonstrując jedność.

Mimo że minął już rok od ataku Rosji na Ukrainę, pomoc z Olsztyna dla poszkodowanych płynie cały czas. Nieprzerwanie z województwa warmińsko-mazurskiego wyruszają kolejne konwoje humanitarne, które dostarczają zarówno ludności cywilnej, jak i wojskowym najpotrzebniejszych artykułów. Kiedy jedni wracają z wschodnich granic do domów, inni organizują

zbiórki lub szykują się do drogi.

W piątek (24 lutego) mija rok od ataku Rosji na Ukrainę. W związku z tym, w dniu rocznicy, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego Miron Sycz organizuje koncert, który ma być podziękowaniem dla wolontariuszy wspierających uchodźców i pomagających walczącym. Wstęp na imprezę będzie bezpłatny. Zaśpiewa olsztyński chór

Bel Canto i wystąpią dzieci z zespołu szkół z ukraińskim językiem nauczania w Górowie Iławskim. Wydarzenie zaplanowano na godz. 18 wauli im. Anny Wasilewskiej.

— Koncert będzie formą podziękowania za pomoc walczącej Ukrainie. Zapraszam wszystkich, którzy wolontariacko pomagają uchodźcom, którzy wspierali i wspierają Ukrainę — powiedział Sycz. Dodał, że zaproszenie kieruje w imieniu marszałka regionu także do samorządowców i wszystkich, którzy na co dzień pracowali czy pracują z Ukraińcami.

— Bardzo wiele osób okazało w ostatnim roku wielkie serce dla ludzi uciekających przed wojną i walczących na wojnie. Chcemy za tę życzliwość podziękować — podkreślił Sycz.

W niedzielę natomiast (26 lutego) w cerkwi grekokatolickiej, w rocznicę



napadu rosyjskiej federacji na niepodległą Ukrainę, o godzinie 10 tradycyjnie odbędzie się nabożeństwo, a później zostanie wyświetlony reportaż z ostatniego wyjazdu, podczas którego wolontariusze przekazali potrzebny sprzęt do szpi-

tala rehabilitacji dla rannych żołnierzy.

— Tu zobaczyliśmy prawdziwy obraz tej okrutnej wojny. Wdzieliśmy chłopaków bez kończyn ze stresem pourazowym. Każdy z nich emocjonalnie radzi sobie winny sposób. Jeden chce od razu wracać, jak tylko nauczy się chodzić na świeżo przygotowanych protezach, inny cały czas się śmieje, próbując poradzić sobie ze swoim cierpieniem, inny nie wychodzi ze swojej sali, wstydzi się, a możliwe, nie może się pogodzić z tym, co się stało — informuje Stefan Melnyk, jeden z organizatorów i wolontariuszy konwojów humanitarnych przy cerkwi.

Podczas wydarzenia będzie również prowadzona dalsza część zbiórki, bo już w marcu piętnasty konwój ponownie dotrze do szpitala rehabilitacyjno-chirurgicznego dla żołnierzy rannych na froncie. Dodatkowo podczas wydarzenia

wystąpi też znany zespół z Olsztyna.

Podobne wydarzenia organizowane są w całym regionie. Na przykład w Giżycku w niedzielę 26 lutego będzie można się spotkać między innymi z reporterką wojenną Bianką Zalewską i Sławomirem Sierakowskim — publicystą, socjologiem i inicjatorem polskiej zbiórki na woj-skowego drona Bayraktar.

Pomoc w naszym regionie otrzymują także kobiety i dzieci, które uciekły przed wojną ze zniszczonych ukraińskich miast.

Obecnie przebywa u nas około 3,5 tys. uchodźców. Nie wiadomo natomiast, ilu z nich usamodzielnili się w regionie po wyprowadzce z prowadzonych przez rząd czy samorządy ośrodków. — Ci ludzie mogą sami decydować o swoim losie, wynajmować mieszkania, podejmować pracę. I robią to, co nas bardzo cieszy — mówi rzecznik prasowy wojewody Krzysztof Guzek.

ANNA GLAZEK/PAP

REKLAMA

Miejski Zespół ds. Rehabilitacji Zawodowej i Społecznej Osób Niepełnosprawnych w Olsztynie przy ul. Prostej 23 A

zaprasza osoby niepełnosprawne do składania wniosków w ramach programu celowego Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych „AKTYWNY SAMORZĄD” w 2023 roku.

MODUŁ I – obszary A, B, C, D

W programie możliwa jest pomoc w zakresie likwidacji barier utrudniających aktywizację społeczną i zawodową, w tym:

Obszar A – likwidacja bariery transportowej;

- zadanie 1 i zadanie 4 – pomoc w zakupie i montażu oprzyrządowania do posiadanego samochodu;

- zadanie 2 i zadanie 3 – pomoc w uzyskaniu prawa jazdy;

Obszar B – likwidacja barier w dostępie do uczestnictwa w społeczeństwie informacyjnym;

- zadanie 1, zadanie 3 i zadanie 4 – pomoc w zakupie sprzętu elektronicznego lub jego elementów z oprogramowaniem;

- zadanie 2 – dofinansowanie szkoleń w zakresie obsługi nabytego w ramach programu sprzętu elektronicznego i oprogramowania;

- zadanie 5 – pomoc w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanego sprzętu elektronicznego, zakupionego w ramach programu;

Obszar C – likwidacja barier w poruszaniu się;

- zadanie 1 – pomoc w zakupie wózka inwalidzkiego o napędzie elektrycznym;

- zadanie 2 – pomoc w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanego skutera lub wózka inwalidzkiego o napędzie elektrycznym;

- zadanie 3 – pomoc w zakupie protezy kończyn, w której zastosowano nowoczesne rozwiązania techniczne, tj. protezy co najmniej na III poziomie jakości;

- zadanie 4 – pomoc w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanej protezy kończyn, w której zastosowano nowoczesne rozwiązania techniczne, co najmniej na III poziomie jakości;

- zadanie 5 – pomoc w zakupie skutera inwalidzkiego o napędzie elektrycznym lub oprzyrządowania elektrycznego do wózka ręcznego;

Obszar D – pomoc w utrzymaniu aktywności zawodowej poprzez zapewnienie opieki osobie zależnej (dziecku przebywającemu w żłobku lub przedszkolu albo pod inną tego typu opieką).

Termin składania wniosków: od 01.03.2023 r. do 31.08.2023 r.

MODUŁ II – dofinansowanie do opłat związanych z uzyskaniem wykształcenia na poziomie wyższym.

Dofinansowanie dotyczy następujących form edukacji na poziomie wyższym:

- szkoła policealna lub kolegium;

- studia pierwszego stopnia;

- studia drugiego stopnia;

- jednolite studia magisterskie;

- studia podyplomowe lub doktorantki (trzeciego stopnia) prowadzone przez szkoły wyższe w systemie stacjonarnym (dziennym) lub nie-stacjonarnym (wieczorowym lub eksternistycznym, w tym również za pośrednictwem Internetu);

- przewód doktorski otwarty poza studiami doktoranckimi.

Terminy składania wniosków w przypadku Modułu II:

od 01.03.2023 r. do 31.03.2023 r. – rok akademicki 2022/2023;

od 01.09.2023 r. do 10.10.2023 r. – rok akademicki 2023/2024.

Nabór wniosków w programie odbywa się również drogą internetową w Systemie Obsługi Wsparcia (SOW). Osoby zainteresowane uzyskaniem pomocy muszą posiadać podpis elektroniczny/profil zaufany. Informacje dotyczące składania dokumentów w formie elektronicznej znajdują się na stronie www.portal-sow.pfron.org.pl.

Szczegółowe informacje na temat warunków skorzystania z dofinansowań w ramach programu można uzyskać w siedzibie Miejskiego Zespołu (pokój nr 5A, 6) i telefonicznie: 89 535 25 59 wew. 27 i 25, jak również na stronie internetowej www.pfron.org.pl.

122230tr-a-M

MAKABRA NA JAROTACH

To mroźąca krew w żyłach historia kobiety, która w jednym z mieszkań na Jarotach w Olsztynie przeżyła prawdziwe piekło. Pięciu oprawców miało zamknąć ją w mieszkaniu, brutalnie bić, torturować i zmuszać do czynności seksualnych. Po wszystkim ogolili jej głowę i wyrzucili na ulicę. Kobieta uratowała policjant po służbie.

Pomiędzy 4 a 5 lutego 2023 roku 34-letnia kobieta została zaproszona przez pięciu mężczyzn na domowe spotkanie towarzyskie. W pewnym momencie oprawcy zamknęli drzwi na klucz i zaczęli zachowywać się agresywnie. Został prokuratora wynika, że mężczyźni, działając wspólnie i w porozumieniu, ze szczególnym udręceniem pozbawili kobietę jej opuszczenie mieszkania i zamykając drzwi wejściowe na klucz oraz używając przemocy poprzez bicie pięściami, kopanie w okolice twarzy, ściskając kombinerkami płatki obu uszu, częściowe obcięcie włosów, grożąc popełnieniem na jej szkodę przestępstwa obcowania

płciowego ze wszystkimi zgromadzonymi w lokalu mężczyznami oraz doprowadzili do odbycia dwóch stosunków seksualnych zoskarżonymi.

Na skutek tego działania pokrzywdzona doznała obrażeń ciała w postaci m.in. rozległych krwiaków i obrzęku tkanek miękkich w obrębie powłok głowy i twarzoczaszki, obrzęku tkanek miękkich w obrębie powiek obu oczu, krwiaków okularowych obu stronnie, złamania ściany dolnej lewego oczodołu, złamania kości nosowej, które to obrażenia naruszyły czynności narządu ciała oraz rozstroju ciała.

Takie informacje przekazał nam p.o. Daniel Brodowski, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Olsztynie.

Mężczyźni po wszystkim wyrzucili 34-latkę na ulicę. Kobieta próbowała znaleźć pomoc u okolicznych mieszkańców, jednak nikt nie chciał jej pomóc. Na całe szczęście w porę zjawił się policjant, który po odbytej służbie wracał do domu. Mężczyzna zaopiekował się pokrzywdzoną i wezwał pomoc. 34-latka natychmiast trafiła do szpitala.

Trwają czynności wyjaśniające przebieg sprawy. Aktualnie (stan na 15 lutego) zarzuty usłyszało pięć osób: Krzysztof M. (38 l.), Marcin M. (34 l.), Arkadiusz S. (39 l.), Łukasz P. (39 l.) i Radosław K. (28 l.). Pierwsi czterej mężczyźni to mieszkańcy Olsztyna. Radosław K. jest zameldowany w gminie Gietrzwałd.

Prokuratura nie wyklucza, że w zbrodni zaangażowanych jest więcej osób.

Aktualnie trwa śledztwo mające na celu wyjaśnienie, kto dokładnie znajdował się wtedy w mieszkaniu.

Na aktualnym etapie śledztwa jest jeszcze za wcześnie, żeby wykazać powiązania ofiary z oskarżonymi. Nieoficjalnie udało nam się dowiedzieć, że 34-latka mogła być przypadkowym przechodniem lub mieć niewielkie powiązania prywatne z oprawcami. Jednym słowem: kobieta i mężczyźni prawdopodobnie wcześniej nie znali się zbyt dobrze.

Prawdopodobnie prokurator przedstawi oskarżonym dodatkowe zarzuty. Na podstawie aktualnych całej piątki może trafić do celi na co najmniej 5 lat.

KAROL GROSZ

O, TO TE DZIEWWCZYNY Z ZATORZA

Mają w sobie wolę walki. Najpierw walczyły na ringu klubu bokseńskiego, a teraz walczą o zdrowie dzieci. Nazwały się Kolektywem Otwartych Serc. To dziewczyny z olsztyńskiego Zatorza. Można powiedzieć, że zwykłe. Ale niezwykle.



ADA
ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

Gdzie diabeł nie może, tam pośle Zatorze” — tak na początku miały się nazywać dziewczyny z Zatorza. Ale z tym diabłem trochę zgrzytało. Tym bardziej że mają dobre serca. W końcu stanęło na tym, że padło na nazwę Kolektyw Otwartych Serc. Spotykają się, gdy tylko mogą, choć czasu ciągle mało. Jest ich siedem i gdy nie mogą razem zjeść ciastka i napić się kawy, kontaktują się przez internet. Komunikatory nigdy nie milkną.

ZA CO SIĘ LUBIMY?

— Bywa, że wracam do domu po pracy i zamiast się rozebrać, zaczynam czytać wiadomości, jakie napływają od dziewczyn. I za jakiś czas słyszę, jak córka mi mówi: „mamo, może chociaż buty byś zdjęła...”. A ja siedzę w kurtce, wbutach właśnie odpisuję. Nie mogę się oderwać — uśmiecha się Anna Kołakowska, handlowiec i marketingowiec z zawodu. — Nie tylko mamy o czym rozmawiać, ale możemy na siebie liczyć. Działamy i świetnie się uzupełniamy.

— Za co się lubimy? Chyba za to, że każda jest inna. Każda coś wnosi. Każda jest z innej beczki, z innej branży, z innym życiowym doświadczeniem, innym podejściem do tego, co na co dzień. Ale najbardziej łączy nas dzielnica Olsztyna, bo znamy się z Zatorza. Znamy się z korytarzy szkolnych i przedszkolnych, a cztery z nas spotkały się w ringu klubu bokseńskiego — opowiada Ewelina Piórkowska, która zawodowo zajmuje się zamówieniami publicznymi. — Ten klub bokseński to nie tylko walka na pięści, ale również spotkania, które wnoszą dużo dobra w życia. To właśnie klub zorganizował w 2019 roku imprezę w SP 13, która miała na celu pomóc chorej dziewczynce. I tam się wszystkie spotkałyśmy.

— Szukałyśmy na Zatorzu miejsca, gdzie można byłoby się spotykać. Zależało nam, żeby stworzyć świetlicę, w której można robić różne fajne rzeczy dla mieszkańców Olsztyna. Tak same z siebie chciałyśmy to robić. Udało nam się znaleźć takie miejsce w Radzie Osiedla Zatorze. Na początku puszczałyśmy z projektorów treningi m.in. z Ewą Chodakowską. Stawiałyśmy na ruch. Dzięki temu zapoznałyśmy się z olsztyńskimi pięściarzami, którzy stworzyli dla nas sekcję kobiecą. Boksowałyśmy się i zacieśniałyśmy swoje więzi — dodaje Kinga Grabowska, dziennikarka. — Mogłyśmy się spotkać, wyżyć, pogadać... I tam zaczęło się rodzić wiele pomysłów. Tak trafiłyśmy do szkoły „trzynastki”.

A później przyszedł czas na kolejne imprezy. Na każdej dziewczyny zbierały pieniądze na walczące z chorobą dziecko. Była Hania, była i będzie Kinga Rydz, która choruje na SMA — rdzeniowy zanik mięśni i potrzebuje najdroższego leku świata. Była impreza sportowa, był bal dla dzieci. Za każdym razem sale pękały w szwach. Dziewczyny z Zatorza chcą zebrać jak najwięcej i też jak najwięcej dać od siebie. Bo w życiu, wiadomo, nie ma nic za darmo.

ZAANGAŻOWANIE WCHODZI IM W KREW

— Każda z nas ma co robić. Mamy dom, dzieci, rodziny... Ale ja wolę zarwać te kilka nocy, niż robić to z myślą, że to dotyczy mojego dziecka. Mnie to dużo nie kosztuje, gdy piekę trzy ciasta na kiermasz. A walka o życie ma ogromną cenę. Kto się z tym nie spotkał, nie ma o tym pojęcia. Wierzę też, że dobro wraca. Być może ja kiedyś będę w takiej sytuacji i ktoś mi pomoże — przyznaje Ewelina Piórkowska. — Wszystko robimy bezinteresownie. Nie bierzemy za to pieniędzy, nie dostajemy za to laurek. Mamy wewnętrzną satysfakcję, że nam się udaje. Robimy to też dla naszych dzieci, które patrzą na na-



Fot. Zbigniew Woźniak

Może to brzmieć banalnie, ale robimy wszystko z potrzeby serca mówią członkinie Kolektywu Otwartych Serc

sze zaangażowanie. Pomagają nam zawsze i chętnie. Albo mieszają grochówkę, albo sprzątają. I są zawsze z nami. To zaangażowanie wchodzi im w krew. W przyszłości też będą wiedziały, że można zrobić coś bezinteresownie.

— Może to brzmi banalnie, ale robimy wszystko z potrzeby serca — podkreśla Kinga Grabowska. — Widzę w nas wolę walki i chęć pokazania ludziom, że nie trzeba być kimś rozpoznawalnym, żeby zrobić coś ważnego i dobrego. Wystarczy chcieć.

— W sumie to już ludzie nas rozpoznają. Mówią: „o, to te dziewczyny z Zatorza” i wchodzi w to, co proponujemy. Wiedzą, że robimy coś dobrego.

Mamy za sobą dopiero trzy imprezy, ale udało nam się zebrać już 50 tys. zł! Jak na dziewczyny, które nie mają doświadczenia w tego typu działalności, to ogromna suma — zauważa Katarzyna Oleksa, cukiernik. — Gdy po ostatniej akcji w SP 5 dla Hani liczyłyśmy pieniądze, nie wierzyłyśmy, że zbierałyśmy aż 32 tys. zł. Liczyłyśmy raz, potem drugi, bo myślałyśmy, że się pomyliłyśmy. To spotkanie przerosło nasze oczekiwania. I dodało nam wiatru w skrzydła.

I TO JEST CUD!

— Ja akurat dołączyłam do dziewczyn niedawno. Widziałam, że potrzebne są ręce do pracy po jednym ze spotkań, więc

chwyciłam za miotłę i... tak zostałam. I nie wyobrażam sobie, że mogłoby nas nie być — zauważa Emilia Sobocińska, opiekunka w żłobku. — Gdy patrzę na dziewczyny, to je podziwiam. Gdy patrzę, ile czasu poświęcają i jak bardzo się angażują, jestem pod wrażeniem. Nie wiem, jak one wszystko potrafią załatwić. A czego się nie dotkną, zamienia się w cud. I to jest cud!

— Im mniej mamy czasu, tym lepiej jesteśmy zorganizowane. Nie mamy trybu kanapowca. Działamy, bo tak mamy. Ale, co chyba w nas ważne, potrafimy uczyć się na błędach. Widzimy, co nam nie wychodzi i następnym razem to naprawiamy. Każda impre-

za jest coraz lepsza — podkreśla Katarzyna Oleksa. — A ta, która przed nami 26 lutego, na pewno będzie niesamowita.

— Przygotowujemy dzień, w którym kobiety będą w pełni zaopiekowane. Zatrącają się o nie, o nas, stylizacji, makijażyści i fotograf. Zadbamy o zdrowie, ruch i sprawy wewnętrzne. Szykujemy szereg warsztatów — od tańczenia salsy, flamenco, burleski, przez jogę po ceramikę. Będą też rozmowy o kobiecości „Jestem kobietą i to jest moja wartość”. Zapraszamy również niesamowitych gości. Będą m.in. Iwona Pavlović, Ewa Kaliszuk, Ewa Cichocka, Ewa Kowczanow-Luto, Krystyna Puzio... Na nich nie kończymy — zaprasza Kinga Grabowska. — Kobiety z Olsztyna nie tylko opowiedzą i pokażą nam swoje pasje, ale przede wszystkim chcą nam pomóc. I pomóc Kindze Rydz, która cały czas potrzebuje ponad 6 mln zł, żeby być zdrową dziewczynką. Będzie można korzystać prawie ze wszystkiego do woli po wykupieniu cegiełki za 50 zł. Impreza „Kobiety mają moc” odbędzie się w olsztyńskim Hotelu Omega w godz. 11-18.

Kolektyw Otwartych Serc tworzą Ewelina Piórkowska, Anna Kołakowska, Kinga Grabowska, Marzena Kacpura, Emilia Sobocińska, Katarzyna Oleksa i Iza Brzezińska.

REKLAMA

przetarg

WYCIĄG

z ogłoszenia o II ustnym przetargu nieograniczonym na zbycie prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Iława, położonej w Iławie, przy ul. Chopina

Opis nieruchomości: przedmiotem zbycia jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Iławie, przy ul. Chopina, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków m. Iławy w obrębie nr 2 jako działka nr 676/18 o powierzchni 0,0960 ha, zapisana w księdze wieczystej nr EL11/00028059/7. Nieruchomość gruntowa położona jest na terenie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej D-MN35. Przedmiotowy teren leży w granicach Obszaru Chronionego Krajobrazu Pojezierza Iławskiego — części A i B.

Cena wywoławcza — 172.000,00 zł brutto.

Wadium przetargowe — 17.000,00 zł.

Minimalne postąpienie — 1.720,00 zł.

Warunki przetargu:

1. Przetarg odbędzie się w dniu 29 marca 2023 r. o godz. 12.00 w sali nr 215 Urzędu Miasta Iławy, ul. Niepodległości 13.
2. Ogłoszenie wywieszono na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miasta Iławy, tablicach Urzędu Miasta na terenie miasta oraz opublikowano na stronie internetowej Urzędu Miasta Iławy.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Utrzymania Mienia Komunalnego Urzędu Miasta Iławy, ul. Niepodległości 13, pokój nr 205, tel. 89 649 01 63.

Burmistrz Miasta Iławy
/-/ Dawid Kopaczewski

przetarg

WYCIĄG

z ogłoszenia o II ustnym przetargu nieograniczonym na zbycie prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Iława, położonej w Iławie, przy ul. Chopina

Opis nieruchomości: przedmiotem zbycia jest nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Iławie, przy ul. Chopina, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków m. Iławy w obrębie nr 2 jako działka nr 676/19 o powierzchni 0,1018 ha, zapisana w księdze wieczystej nr EL11/00028059/7. Nieruchomość gruntowa położona jest na terenie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej D-MN35. Przedmiotowy teren leży w granicach Obszaru Chronionego Krajobrazu Pojezierza Iławskiego — części A i B.

Cena wywoławcza — 183.000,00 zł brutto.

Wadium przetargowe — 18.000,00 zł.

Minimalne postąpienie — 1.830,00 zł.

Warunki przetargu:

1. Przetarg odbędzie się w dniu 29 marca 2023 r. o godz. 10.00 w sali nr 215 Urzędu Miasta Iławy, ul. Niepodległości 13.
2. Ogłoszenie wywieszono na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miasta Iławy, tablicach Urzędu Miasta na terenie miasta oraz opublikowano na stronie internetowej Urzędu Miasta Iławy.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Utrzymania Mienia Komunalnego Urzędu Miasta Iławy, ul. Niepodległości 13, pokój nr 205, tel. 89 649 01 63.

Burmistrz Miasta Iławy
/-/ Dawid Kopaczewski

GMINA ZAPŁACI ZA OSZCZĘDNOŚĆ?

Ta sprawa wraca jak bumerang, ale mieszkańcy gminy Pieniężno mają nadzieję, że wreszcie się zakończy. O co chodzi? O kilkadziesiąt ton śmieci, które już dawno powinny zostać usunięte, a do dziś stanowią koszmar Kolonii Żugienie.



KAMILA
KORNACKA
k.kornacka@
dziennikelblaski.pl

Dawid Zieliński, radny Rady Miejskiej w Pieniężnie, w połowie lutego przypomina, że teren, na którym jedna z poznańskich firm prowadziła działalność związaną z odbiorem i przetwórstwem odpadów, powinien już dawno zostać przez spółkę uprzątnięty.

— Jak sytuacja wygląda obecnie? Spółka pozabierała infrastrukturę, np. płyty drogowe, kamery, grodzio-we bloki betonowe. Zostało kilkadziesiąt tysięcy ton odpadów. Koszt utylizacji? Kilka — oby kilka — milionów złotych — stwierdza radny Zieliński.

Wróćmy jednak do początku, bo nie każdy o tej sprawie jeszcze pamięta, chociaż okoliczni mieszkańcy ze śmierzdzącym koszmarem żyją od lat.

TŁUMACZENIA BURMISTRZA

Po raz pierwszy o tej sprawie pisaliśmy w roku 2019. — Tak burmistrz Pieniężna dba o nasze środowisko i nasze zdrowie — pozwalając na zwożenie z całej Polski odpadów z oczyszczalni ścieków. A podobno firma prowadząca tę działalność planuje dalsze inwestycje na terenie naszej gminy — pisał wówczas w wiadomości do nas jeden z Czytelników.

Za to Kazimierz Kiejdo, burmistrz Pieniężna, za pośrednictwem mediów społecznościowych przekazywał: — W przestrzeni publicznej pojawia się wiele informacji dotyczących działalności gospodarczej spółki (...). Z przykrością stwierdzamy, że część z nich jest nieprawdziwa, mająca na celu wyłącznie wzbudzenie niepotrzebnych emocji. Z tego względu, chciałbym przedstawić rzeczową i źródłową informację.

W opublikowanym przez Kiejdo komunikacie można było przeczytać, że kiedy w 2012 gmina dostała nakaz zamknięcia wysypiska w Żugieniach i zre-



Zdjęcia z 12 lutego. Czy koszty uprzątnięcia terenu spadną na gminę Pieniężno?

kultywowania terenu, na którym się znajdowało, opracowana została dokumentacja, w której oszacowano koszty tego zadania na 1,8 mln zł.

— Po przeprowadzeniu analizy rynkowej zdecydowałem się podjąć współpracę w tym zakresie z firmą, która podjęła się wykonania zadania za łączną kwotę około 150 tys. złotych — wyjaśniał Kiejdo.

Co więcej, wspomniana spółka wystąpiła do gminy z wnioskiem o wydzierżawienie gruntów sąsiadujących z wysypiskiem w celu prowadzenia „działalności gospodarczej polegającej na przetwarzaniu odpadów innych niż niebezpieczne” — „niezbędnej wprowadzeniu rekultywacji naszego wysypiska oraz w celach zarobkowych” — zaznaczał Kiejdo.

— Dzięki temu rozwiązaniu, koszt, jaki poniosła gmina za rekultywację, był bardzo niski i gmina nie musiała zaciągać kredytów, których spłata rozłożona byłaby na wiele lat — informował burmistrz Pieniężna i przekazywał, że rekultywacja wysypiska została zakończona, a prowadzony jest już tylko obowiązkowy monitoring — badania gleby i wody.

Firma nadal działała jednak na dzierżawionym gruncie, prowadząc działalność, polegającą na odbieraniu i przetwarzaniu odpadów po preferencyjnych cenach.

Kiejdo zaznaczał, że „proces przetwarzania odpadów był wielokrotnie kontrolowany przez Wojewódzką Inspekcję Ochrony Środowiska”.

— Nigdy nie stwierdzono istotnych nieprawidłowości. Natomiast w związku z docierającymi od mieszkańców Kolonii Żugienie informacjami, dotyczącymi m.in. uciążliwości prowadzonej działalności oraz w reakcji na ich sygnały zorganizowałem spotkanie mieszkańców z przedstawicielami firmy, celem omówienia sytuacji i wypracowania rozwiązań. Przebieg spotkania był bardzo burzliwy, mało merytoryczny i nie podjęto na nim żadnych ustaleń — przekazywał Kiejdo.

OD PROKURATURY DO „ALARMU”

Do tematu wróciliśmy pod koniec stycznia 2020 roku, kiedy działalnością poznańskiej firmy zainteresowali się braniewscy śledczy.

I tym razem do problemów zgłaszanych przez mieszkańców odniósł się burmistrz Pieniężna: — Moje stanowisko w sprawie działalności w Kolonii Żugienie jest jednoznaczne. Zuwagi na zwiększenie w ostatnich miesiącach skali działalności, zwiększyła się uciążliwość odorowa dla mieszkańców. Z tego względu podjąłem wszystkie możliwe działania mające na celu jak najszybsze zakończenie działalności — przekazywał i informował, że władze gminy zwróciły się do starosty braniewskiego o wygaszenie zezwolenia na przetwarzanie odpadów i zwrócono się do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska o wstrzymanie działalności do czasu zakończenia kontroli w firmie.



— Kolejnym krokiem, który definitywnie rozwiąże problem, będzie nawiązanie umowy dzierżawy z uwagi na to, że działka jest wykorzystywana w sposób sprzeczny z umową — zapowiadał Kiejdo.

Sprawa trafiła do braniewskiej prokuratury. Wkrótce tym, co dzieje się na terenie gminy Pieniężno, zainteresowały się również ogólnopolskie media. O problemie mieszkańców opowiadał m.in. jeden z odgłosów programu „Alarm” emitowanego w TVP.

Tam Kazimierz Kiejdo zapytany został o to, czy nie zaniepokoiła go niska cena usługi, którą oferowała firma i czy nie czuje się oszukany.

— Jeżeli ktoś oferował taką cenę, mógłbym się zastanawiać, ale tłumaczył dosyć logicznie: „my będziemy te wszystkie odpady zbierać, będziemy je przetwarzali”. Czy ja czuję się oszukany? Mam wrażenie, że od pewnego czasu lawirowała ta firma — odpowiadał burmistrz Pieniężna.

W programie wypowiedziała się też m.in. Joanna Kazanowska, zastępca wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, która tak komentowała działalność poznańskiej firmy: — Mamy pewne zastrzeżenia co do procesu przetwarzania odpadów. Nie zostały nam przedstawione wszystkie dokumenty, faktury i inne materiały, o które prosiliśmy.

W „Alarmie” przedstawiono też oświadczenie firmy, w którym spółka pisała: — Rekultywacja została za-

kończona na większej części zamkniętego składowiska odpadów komunalnych w Kolonii Żugienie. Pozostała część została na podstawie umowy dzierżawy zawartej z Gminą Pieniężno na czas określony do dnia 11 lutego 2023 zaadaptowana pod działalność zakładu przetwarzania odpadów innych niż niebezpieczne i obojętne części ta po zakończeniu umowy dzierżawy zostanie, wedle uznania Gminy Pieniężno, zrehabilitowana — zintegrowana z pozostałą częścią zamkniętego składowiska odpadów komunalnych.

POSELSKA INTERWENCJA

W lipcu 2020 z prośbą o pomoc w sprawie do ministra klimatu zwrócił się nieżyjący już poseł Jerzy Wilk.

— Zwracam się z prośbą o pomoc w sprawie wysypiska w Żugieniach (gm. Pieniężno, woj. warmińsko-mazurskie). Na tym wysypisku od 2013 r. była prowadzona rekultywacja, która polegała na przywożeniu odpadów i przerabianiu ich na materiał do rekultywacji. Powinna się ona zakończyć 31.12.2018 r., ale nadal tam są przywożone odpady z całej Polski i przerabiane. Bardzo często te odpady są przywożone w nocy i szybko rozładowywane. Z tego wysypiska spływają ścieki przez drenaż i rowy otwarte, które mogą wpływać do rzeki Walszy i do rezerwatu „Dolina rzeki Walszy” — relacjonował Wilk w zaadresowanej do ministra klimatu interpelacji.

— Skargi do WIOŚ w Elblągu nic nie dają, bo

mieszkańcy otrzymują odpowiedź, że wszystko w dokumentacji jest w porządku. W pobliżu tego wysypiska nie da się już od długiego czasu normalnie żyć z powodu okropnego odoru. Jeżeli część odpadów jest przywożona nocami, to mogą to być jakieś nielegalne i szkodliwe odpady. Ludzie, którzy mieszkają bliżej wysypiska i mają stawy, mówią, że w nich nie ma już ryb. Obecnie kontrole prowadzi prokuratura w Braniewie i WIOŚ w Elblągu. Kontrole są przeciągane w czasie — opisywał poseł i zaznaczał, że po tym, jak sprawą zajęły się media, firma zwiększyła intensywność przywozu odpadów i spowodowała większy sprzęt, co — zdaniem posła — miało sugerować zwiększone hałdowanie odpadów, a w szybkiej perspektywie zakończenie działalności i pozostawienie mieszkańców z problemem.

W odpowiedzi na interpelację przeczytać można było, że WIOŚ prowadził kontrolę dzierżawionej przez firmę działki w Żugieniach od 7 grudnia 2019 do 28 stycznia 2020, a w jej toku stwierdzono szereg nieprawidłowości, do właściwych instytucji skierowano odpowiednie wystąpienia, a umowa dzierżawy została spółce wypowiedziana. Burmistrz nakazał wydanie nieruchomości na 20 marca 2020 roku, ale ze względu na brak wydania nieruchomości, wszczęto postępowanie sądowe.

Ostatnia rozprawa przeciwko prezesowi spółki odbyła się 11 stycznia tego roku, oskarżony nie stawiał się w sądzie, swoją nieobecność usprawiedliwia stanem zdrowia. Sprawa — miejmy nadzieję — idzie ku końcowi, termin kolejnego posiedzenia wyznaczono na 1 marca.

Jak informuje radny Dawid Zieliński i co widać na wykonanych przez niego zdjęciach, sterty śmieci wciąż zalegają tam, gdzie zalegały. Czy koszty uprzątnięcia terenu spadną na gminę? Amozé mieszkańcy mają pogodzić się z obecnym krajobrazem? Do tematu będziemy wracać.

LOS WYSTAWIŁ NASZĄ RODZINĘ NA CIĘŻKĄ PRÓBĘ

Życie nie rozpieszczało nigdy pana Jarosława. Z rodzinnego domu uciekł, bo królował tam alkohol. Kiedy spotkał miłość swojego życia i został ojcem, był szczęśliwy. Choroba nowotworowa zabrała mu jednak żonę i wtedy się załamał. Z nałogiem postanowił walczyć dla swoich dzieci. — Los wystawia nas na trudne próby, ważne jest jednak żeby zrozumieć, co w życiu ważne i wyciągnąć wnioski — tłumaczy.



JOANNA
KARZYŃSKA
j.karzyńska@
gazetaolsztynska.pl

Pan Jarosław urodził się i wychował w Olsztynie. Po ukończeniu szkoły zawodowej podjął pracę w zawodzie mechanika samochodowego. To było to, co lubił robić i co pozwalało mu się usamodzielniać. Pochodził z rodziny, w której królował alkohol. Jako 19-letni chłopak Jarek nie chciał iść w ślady rodziców i zawsze marzył tym, żeby jego dzieci będą miały oparcie w swoim ojcu.

— Pragnąłem zawsze, żeby stworzyć ciepłą i kochającą się rodzinę — opowiada. — W rodzinnym domu tego mi bardzo brakowało... Nie powiem, jedzenia mieliśmy pod dostatkiem, ale co z tego, skoro rodzice wciąż byli pijani. W domu była nas trójka: ja i dwóch młodszych braci. Nie było komu odrabiać z nami lekcji, pobawić się czy po prostu przytulić. Nie było rodzinnych spacerów czy wspólnych wyjść do kościoła w niedzielę. Na pierwszym miejscu był alkohol. Widziałem, że w innych domach jest całkiem inaczej i marzyłem, że jak dorosnę, to będę miał wspaniałą żonę i dzieci, które będę kochał ponad swoje życie.

W wieku 21 lat poznał swoją przyszłą żonę Anetę i postanowił się ożenić. Dziewczyna pochodziła z małej podolsztyńskiej wsi i w jej rodzinie też był problem alkoholowy. Pił jej ojciec, matka opiekowała się szóstką dzieci i pomagała okolicznym gospodarzom, by jakoś podreperować domowy budżet. Ślub był skromny, bo młodzi nie mieli pieniędzy na wyprawienie wesela. Wynajęli małą kawalerkę w Olsztynie i zaczęli wspólne życie. Dwa lata po ślubie na świecie pojawiła się ukochana córka — Alicja. Jarek był bardzo szczęśliwy, bo powoli spełniało się jego marzenie o szczęśliwej rodzinie. Przez kilka lat małżonkowie pracowali



foto: Arch. prywatne

Po narodzinach synka u żony pana Jarka zdiagnozowano guz mózgu

i wychowywali dziecko. Kiedy dziewczynka poszła do przedszkola, okazało się, że pani Aneta spodziewa się drugiego dziecka.

— Druga ciąża była dla nas zaskoczeniem, ale cieszyliśmy się, że Ala będzie miała rodzeństwo — zapewnia pan Jarosław. — Ciąża rozwijała się prawidłowo, maluszek miał się urodzić w grudniu, więc powoli zaczęliśmy kompletować wyprawkę dla dziecka. Pod koniec ciąży Aneta miała jednak bóle głowy, źle się czuła. Oczywiście lekarze i ona sama mówiła, że to pewnie minie po rozwiązaniu.

I tak w grudniu 2008 roku na świecie pojawił się Adaś. Maluszek szybko zajął swoje miejsce w rodzinie. Niestety, jego mama wciąż źle się czuła. Rozpoczęły się wędrownie po lekarzach, badania, pobyty w szpitalach. W końcu w jednym ze szpitali trafili na neurologa, który zajął się panią Anetą.

— Nie pozostawił jej samej sobie, a jej los nie był mu obojętny. To wspaniały lekarz z powołania, pełen empatii, a niestety takich w obecnych czasach jest coraz mniej — uważa pan

Jarosław. — Okazało się, że w głowie mojej żony umiejscowił się złośliwy guz mózgu. Kiedy Aneta dowiedziała się o tym, jej świat legł w gruzach, nasz również. To był typowy scenariusz jak z kiepskiego filmu. Załamanie, depresja, niedowierzanie i brak motywacji. Zajął nam sporo czasu, aby się pozbierać i zacząć działać. W momencie, kiedy dowiedzieliśmy się, że już jest nieoperacyjny i nie ma dla niej ratunku, coś we mnie wstąpiło. Rozpoczęły się poszukiwania i konsultacje w całej Polsce. Choroba niestety postępowała, ale ja wciąż nie traciłem nadziei. Nie mogłem sobie wyobrazić, że się poddam i że za jakiś czas jej nie będzie z nami...

W kwietniu 2010 roku nowotwór powiększył się tak, że spowodował dramatycznie pogorszenie się stanu zdrowia pani Anety i wywołał wodogłowie. Konieczna była operacja ratująca życie polegająca na wstawieniu zastawki komorowo-otrzewnowej do mózgu. Po tym zabiegu kobieta miała być leczona z użyciem nowego leku w Polsce. Niestety szybko okazało się, że przy tak

umiejscowionym glejaku nie ma szans, aby ktokolwiek podjął się jego operacji.

— Szukałem dla niej ratunku — opowiada pan Jarosław. — Nikt, kto tego nie przeżył, nie jest w stanie wyobrazić sobie, co czuje człowiek w takiej chwili. Wiele razy miałem załamania, ale gdy patrzyłem w oczy swoich dzieci, to wiedziałem, że muszę walczyć i być silnym właśnie dla nich. Wszystko inne nie miało znaczenia... Kiedy po pracy i pobycie w szpitalu wracałem skonany do domu, to siadałem przy łóżkach dzieci i bezgłośnie płakałem. Pytałem Boga, dlaczego to właśnie nas wystawia na taką ciężką próbę. Rano budziłem się jednak z nową siłą i wiarą przytulany przez dzieci. Adaś miał trzy lata, a Ala siedem, kiedy Aneta zmarła. Dzień wcześniej trochę lepiej się czuła i myślałem, że może uda nam się pokonać chorobę. Byłem z dziećmi w szpitalu, Aneta je tuliła i całowała, choć był to dla niej ogromny wysiłek. Mówiła, że bardzo nas kocha... Odeszła we śnie. Kiedy zobaczyłem na wyświetlaczu numer telefonu



PYTAŁEM WIELE
RAZY BOGA,
DLACZEGO TO
WŁAŚNIE NAS
WYSTAWIA NA
TAKĄ CIĘŻKĄ
PRÓBĘ.

ze szpitala, wiedziałem, że stało się coś złego.

Żona pana Jarosława miała zaledwie 30 lat. Mężczyzna długo po jej śmierci nie mógł się odnaleźć w sytuacji, w jakiej nagle się znalazł. Wspierała go siostra pani Anety i opiekowała się dziećmi. Jednak kiedy mężczyzna stracił przez nadużywanie alkoholu pracę, zagroziła mu, że albo się opamięta, albo ona odbierze mu dzieci.

— Ból po stracie żony był ogromny. Zacząłem kupować alkohol. Był ukojeniem, pozwalał zasnąć i nie zabijał wspomnień — opowiada pan Jarek. — Chciałem o wszystkim zapomnieć, więc się upijałem. Gdzieś w podświadomości miałem, że nie

powiniennem tego robić, że przecież moi rodzice też pili i dlatego uciekłem z domu... Nie mogłem przestać. Kiedy jednak Sylwia zagroziła mi, że zostanie dla moich dzieci rodziną zastępczą, postanowiłem, że muszę skończyć z piciem. Poszedłem do lekarza, zapisałem się na terapię.

Nie było łatwo wyjść panu Jarkowi z nałogu. Miał jednak motywację — dzieci, które bardzo go potrzebowały. Straciły matkę, a ojciec w jednej chwili przestał się nimi interesować i zaczął pić. Przerazone nie potrafiły odnaleźć się w sytuacji. Gdyby nie pomoc siostry pani Anety, dzieci trafiłyby pewnie do domu dziecka.

— Dobrze, że Sylwia się nimi zajęła. Ja przez pewien czas skupiłem się na swoim bólu, zapominając o dzieciach — mówi. — Miałem 34 lata, gdy ostatni raz sięgnąłem po alkohol. Teraz mam 43 lata, od 9 lat nie tknąłem procentów. Staram się dawać dzieciom tyle radości i szczęścia ile tylko mogę. Wiem, że żona czuwa nad nami. Jestem dumny, że udało mi się wyjść z nałogu i że moje dzieci są takie mądre i wspaniałe. To prawda, brakuje mi żony, ale często wieczorami siadam i oglądam nasze rodzinne zdjęcia. Ala ma już 18 lat. To piękna i mądra nastolatka, która wyglądem bardzo przypomina swoją mamę. Adaś ma 14 lat i często się buntuje, jak to nastolatek. Ale to dobre dzieci, które wiele przeszły w swoim życiu. Każdego dnia dziękuję za nich Bogu i za to, że dał mi siłę, by wyrwać się z nałogu.

Od trzech lat pan Jarosław tworzy związek z panią Joanną. Dzieci lubią partnerkę taty, szczególnie Ala ma z nią dobry kontakt.

— W naszym życiu wszystko dzieje się po coś — przekonuje pan Jarek. — Los wystawia nas na trudne próby, ważne jest jednak, żeby zrozumieć, co w życiu ważne i wyciągnąć wnioski...

DZIECKU NAJBARDZIEJ POTRZEBNE JEST CIEPŁO RODZINNE

— Każde dziecko potrzebuje miłości i ciepła rodzinnego. Każde zasługuje na dom i szczęście, jakie może im zapewnić własna rodzina. Niestety wiele dzieci jest pozbawionych tej możliwości — mówi Anna Kalinowska, dyr. PCPR w Nidzicy.

Mimo zwiększonego zainteresowania sytuacją dziecka oraz jego rodziny nadal wzrasta liczba dzieci oczekujących na pomoc i wsparcie państwa oraz instytucji mających na celu zapobieganie sytuacjom, w których bezbronne dziecko ponosi konsekwencje występowania dysfunkcji w swojej rodzinie. Zostają one pozostawione same sobie, odrzucone, samotne — mówi dyrektor Anna Kalinowska.

Na terenie powiatu nidzickiego funkcjonują łącznie 34 rodziny zastępcze. W tym 3 rodzinne domy dziecka, 1 rodzina zastępcza zawodowa, 13 rodzin zastępczych niezawodowych. Pozostałe to rodziny spokrewnione. W rodzinach tych obecnie przebywa 81 dzieci. Wydatki powiatu związane z realizacją tego zadania to kwota 1 800 172,94 zł za 2022 rok, natomiast za 10 dzieci, które przebywają w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, to środki finansowe w wysokości 701 462,31 zł.

— Niestety 20 dzieci z powiatu nidzickiego umieszczonych zostało na terenie innych powiatów. Jest to problem, z jakim zmagają się nie tylko powiat nidzicki, ale także cała Polska, gdyż brak jest rodzin zastępczych. W powiecie nidzickim są tylko cztery rodziny, z którymi podpisane są umowy. Jedna rodzina zastępcza zawodowa i trzy

rodzinne domy dziecka — wymienia pani dyrektor. Zgodnie z założeniami ustawowymi rodzina piecza zastępcza powinna być rozwijana. Wszyscy dążą do tego, aby zmniejszyć ilość dzieci w domach dziecka, a zwiększać w rodzinach zastępczych.

— Nieustannie poszukiwane są osoby z powiatu nidzickiego, które w żaden sposób nie byłyby spokrewnione z dziećmi, a które byłyby chętne przejąć opiekę nad dziećmi, które są jej pozbawione ze strony swoich rodziców biologicznych — dodaje Anna Kalinowska.

Niestety formy, które do tej pory były przyjmowane jako promocja rodzicielstwa zastępczego, określone w powiatowym programie rozwoju pieczy zastępczej, nie przyniosły oczekiwanych założeń. Mała liczba rodzin zastępczych, szczególnie zawodowych, wynika nie, jak mogłoby się wydawać, z powodu sytuacji finansowej, ponieważ finansowanie rodzin zastępczych jest stabilne, wprowadzane są zmiany ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, np. od lutego br. wzrasta wynagrodzenie dla rodzin zastępczych zawodowych — ale przede wszystkim obawy wynikają z powodu mogących się pojawić problemów, które niesie ze sobą sprawowanie opieki nad dziećmi.



Władze powiatu często angażują się w akcje organizowane przez PCPR

Dzieci, które trafiają do rodzin zastępczych nadal mogą się widywać ze swoimi biologicznymi rodzicami, chyba że sąd postanowi inaczej. Rodziny zastępcze częstokroć są zaniepokojone tymi wizytami. Martwią się, czy rodzice biologiczni będą zakłócać ich dotychczasowe życie, czy nie będą ingerować w wychowanie. Kolejnym problemem jest to, czy dzieci będą podejmować naukę na odpowiednim poziomie. Trudnością, z jaką często muszą mierzyć się rodziny zastępcze, jest kompensowanie braków rozwojowych u dzieci. Zdarza się, że do rodzin zastępczych trafiają dzieci zaniebane zdrowotnie, dzieci mające wrodzone wady, często psychiczne oraz fizyczne spowodowane spożywaniem alkoholu przez matkę w trakcie ciąży. Zaznaczyć należy, że w naszym społeczeństwie istnieje pewien stereotyp. Należy go złamać. Wiele osób uważa, że rodziny zastępcze sprawują opiekę nad dziećmi tylko z pobudek finansowych. Jako Powia-

towe Centrum Pomocy Rodzinie, które współpracuje z tymi rodzinami, widzimy, jak rodzice zastępczy dbają o swoich wychowanków i rzetelnie wykonują powierzone im obowiązki, a kwestie materialne są na drugim miejscu. Zwracamy się z prośbą do osób, aby otworzyły swoje serca i pomogły dzieciom, które znajdują się w trudnej sytuacji rodzinnej, aby stworzyły dla nich dom, w którym miały możliwość prawidłowego rozwoju. Rodzina zastępcza jest nadzieją na szczęśliwe dzieciństwo, namiastką własnego domu i najlepszym rozwiązaniem. Mamy nadzieję, że są osoby, które pragną otworzyć swoją rodzinę na przyjęcie dziecka, ale mają obawy, jak to zrobić, od czego zacząć i jaką formę wybrać.

Rodzina zastępcza oraz rodzinny dom dziecka zapewnia dziecku całodobową opiekę i wychowanie, w szczególności:

- traktuje dziecko w sposób sprzyjający poczuciu godności i wartości osobowej,

- zapewnia dostęp do przysługujących świadczeń zdrowotnych,
- zapewnia kształcenie, wyrównywanie braków rozwojowych i szkolnych,
- zapewnia rozwój uzdolnień i zainteresowań,
- zaspokaja jego potrzeby emocjonalne, bytowe, rozwojowe, społeczne oraz religijne,
- zapewnia ochronę przed arbitralną lub bezprawną ingerencją w życie prywatne dziecka,
- umożliwia kontakt z rodzicami i innymi osobami bliskimi, chyba że sąd postanowi inaczej.

KTO MOŻE STWORZYĆ RODZINĘ ZASTĘPCZĄ?

Rodziną zastępczą lub rodzinnym dom dziecka tworzą małżonkowie lub osoba niepozostająca w związku małżeńskim, u których umieszczono dziecko w celu sprawowania nad nim pieczy zastępczej.

Rodziną zastępczą mogą zostać małżonkowie lub osoba niepozostająca w związku małżeńskim, jeśli osoby te spełniają następujące warunki:

- > nie były skazane pra-

womocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe

- > nie są i nie były pozbawione władzy rodzicielskiej oraz władza rodzicielska nie jest im ograniczona

- > wypełniają obowiązek alimentacyjny — w przypadku gdy taki obowiązek w stosunku do nich wynika

- > nie są ograniczone w zdolności do czynności prawnych

- > są zdolne do sprawowania właściwej opieki nad dzieckiem, co zostało potwierdzone zaświadczeniami o braku przeciwwskazań zdrowotnych do pełnienia funkcji rodziny zastępczej lub prowadzenia rodzinnego domu dziecka, wystawionymi przez lekarza podstawowej opieki zdrowotnej

- > przebywają na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej

- > zapewniają odpowiednie warunki bytowe i mieszkaniowe, umożliwiające dziecku zaspokojenie jego indywidualnych potrzeb, w tym: rozwoju emocjonalnego, fizycznego i społecznego, właściwej edukacji i rozwoju zainteresowań, wypoczynku i organizacji czasu wolnego

- > dają rękojmię należytego sprawowania pieczy zastępczej

- > w przypadku rodziny zastępczej niezawodowej co najmniej jedna osoba tworząca rodzinę musi posiadać źródło dochodu.

Jeśli małżonkowie lub osoby spełnią te warunki, zostaną skierowane na szkolenie, które przygotowuje ich do pełnienia funkcji rodziny zastępczej.

Po odbyciu szkolenia kandydaci na rodzinę zastępczą muszą: zapoznać się z doświadczeniami rodzin, które sprawują pieczę zastępczą — są to 10-godzinne praktyki we wskazanej rodzinie zastępczej, otrzymać kwalifikację do pełnienia funkcji rodziny zastępczej, przyjąć do domu dziecko na podstawie postanowienia sądu. **HALINA ROZALSKA**



Anna Kalinowska dyr. PCPR w Nidzicy

PO CO WYJEŻDŻAĆ? TU JEST NAJPIĘKNIEJ

— Kocham przyrodę naszej Warmii. Nie potrzebuję dalekich podróży, bo piękno mam wokół siebie — mówi Jadwiga Błażewicz-Jędrych, kierowniczka Gminnej Biblioteki Publicznej w Kiwitach pod Lidzbarkiem Warmińskim z 35-letnim stażem pracy.



**EWA
LUBIŃSKA**
e.lubinska@
gazetaolsztynska.pl

Urodziła się w Kiwitach. Kiedy wyszła za mąż, wyprowadziła się na 20 lat do Lidzbarka Warmińskiego.

— Później wybudowaliśmy z mężem dom w Kierwinach, bo kochamy wieś i naturę — wspomina pani Jadwiga.

Miłość do przyrody była w niej od zawsze, książki pokochała nieco później. Wcześniej było... krawiectwo.

— To chyba dlatego, że mama dużo szyla — opowiada Jadwiga Błażewicz-Jędrych. — Kiedyś szycie było bardziej rozpowszechnione. Mama szyla głównie dla nas, ale też czasem dla innych. Podobało mi się to, więc poszłam do szkoły krawieckiej. Nawet trochę szylam dla rodziny i znajomych. Skończyłam w tym kierunku technikum, jednak po trzech latach pracy w tym zawodzie stwierdziłam, że to nie dla mnie.

Pani Jadwidze udało się zatrudnić w Urzędzie Gminy w Kiwitach. Ponieważ w tym czasie gmina budowała dom kultury, a pani Jadwiga już wtedy fascynowała się kulturą, zaproponowano jej objęcie stanowiska kierownika w Gminnej Bibliotece Publicznej.

— Księgozbiór przenieśliśmy z lokalu po byłej szkole i tworzyłam ją od podstaw w nowym pomieszczeniu — wspomina pani Jadwiga. — To był trudny, ale niezwykle budujący czas. Kupowałam książki, katalogowałam je i wszystko tworzyłam od podstaw. Skończyłam Studium Kulturalno-Oświatowe, później Studium Bibliotekarskie w Olsztynie, a następnie studia licencjackie, także w Olsztynie i magisterskie w Toruniu.

Trzeba tu dodać, że cały czas pani Jadwiga do pracy dojeżdżała. Najpierw z Lidzbarka Warmińskiego, a teraz z Kierwin, z których ma bliżej do Ki-



Jadwiga Błażewicz-Jędrych pracuje w Gminnej Bibliotece Publicznej w Kiwitach już od 38 lat!

wit, ale cały czas niemal codziennie pokonuje trasę między domem a miejscem pracy. Może dlatego nie ciągnie ją do długich podróży, ale głównym powodem jest jej miłość do pięknych krajobrazów Warmii.

— Uwielbiam naszą polską przyrodę — mówi. — Zachwyca mnie każdego dnia. Kiedy o godz. 5.00-6.00 rano wychodzę na spacer ze swoim psem, jestem szczęśliwa. Nie muszę nigdzie daleko wyjeżdżać. Kocham piękne warmińskie widoki, drzewa, krzewy, kwiaty. Wszystkie pory roku są tu pełne uroku. Wspaniale jest patrzeć wiosną na rozwijającą się roślinność, latem na bujne kwiaty i krzewy, jesienią uwielbiam chodzić z mężem na grzyby do lasu (zaraził mnie tym tatuś) i zimą ma swój niezwykły urok. Cieszę się, że mieszkam i pracuję na wsi.

Pani Jadwiga do pracy w bibliotece kiwickiej dojeżdża samochodem, ale bardzo chętnie w czasie wolnym przesiada się na rower.

— Jazda rowerem pozwala na podziwianie widoków — uzasadnia. — Jadąc autem, nie wszystko

można zobaczyć. Rower daje taką możliwość. Jadąc, ogląda się nie tylko wspaniałe panoramy, ale też czuje się zapach przyrody i można zaobserwować czasem dzikie zwierzęta, dlatego chętnie wsiadam na rower i jeżdżę po okolicach.

Pani Jadwiga przyznaje, że jej miłością jest także... praca.

— Pracuję w bibliotece już 38 lat! Sama w to nie mogę uwierzyć. Kiedy ten czas zleciał?! — pyta retorycznie. — Może dlatego, że bardzo lubię swoją pracę. Lubię książki, ale przede wszystkim ludzi, a tutaj mam możliwość obcowania z nimi. W naszej bibliotece dużo się dzieje.

Gminna Biblioteka Publiczna w Kiwitach to nie tylko miejsce wypożyczania książek. Wiele lat temu Gminny Dom Kultury przestał działać. Wtedy biblioteka, która mieści się jego budynku, przejęła sporą część obowiązków GDK. Organizuje więc nie tylko spotkania autorskie z pisarzami i poetami, ale odbywają się tu także sztuki teatralne, między innymi regularnie „Teatr przy stoliku” oraz wystawy sztuki, realizowane są związane z kulturą projek-



Pani Jadwiga z aktorką Ireną Telesz-Burczyk w Gminnej Bibliotece Publicznej w Kiwitach

ty dla mieszkańców. Poza tym w GBP odbywają się zajęcia wakacyjne dla dzieci i młodzieży oraz ferie zimowe (dzieci robiły nawet ciasteczka), no i oczywiście konkursy.

— W 2006 roku zapoczątkowałam gminny konkurs recytatorski, który zatrzymała nam pandemia koronawirusa — opowiada pani Jadwiga. — Cieszył się zawsze powodzeniem, więc na pewno do niego wrócimy.

W Gminnej Bibliotece Publicznej w Kiwitach już od ośmiu lat działa Dyskusyjny Klub Książki.

— Spotykamy się raz w miesiącu — mówi Jadwiga Błażewicz-Jędrych. — Przyznam, że jestem bardzo pracowita i mam mało czasu na czytanie, więc ten klub jest dla mnie idealny, bo wymusza znalezienie czasu na czytanie. Przecież żeby dyskutować, muszę najpierw książkę przeczytać. Najbardziej lubię powieści, takie jak niedawno czytana przez nas w klubie książka Katarzyny Enerlich „Kiedyś przy błękitnym księżycu”, czy „Tulipanowa gorączka” autorstwa Deborah Moggach. Teraz czytam książkę Ewy Minge „Gra w ludzi”, bo bardzo mnie ta projek-

tantka interesuje. Tak na marginesie — lubię śledzić modę, jak to kobieta. Lubię też poradniki, a całkiem niedawno przekonałam się do kryminałów, za którymi nigdy nie przepadałam. A to dzięki Hannie Greń. Jej książki są lekkie i nie tak drastyczne, jak inne kryminały.

Pani Jadwiga wspomina, że czytelnicy biblioteki w Kiwitach najczęściej pytają o nowości książkowe i co ciekawe, preferują polskich autorów.

— Kochają najbardziej książki papierowe, ale przekonują się także do audiobooków i e-booków. Jednym z argumentów na „tak” jest to, że taka książka sprawdza się doskonale na przykład w podróży czy w kolejce do lekarza, bo prawie nic nie waży, można ją mieć w telefonie. Ale przyznaję, że ja także najbardziej kocham papierowe książki. I podam te same argumenty, co moi czytelnicy. To przyjemność przekładać kartki, czuć ich zapach. Kiedy przychodzi nowa dostawa, to nie mogę się doczekać momentu, kiedy otworzę paczkę — zwierza się pani Jadwiga.

Oprócz rodziny (pani Jadwiga ma męża i dwoje

dzieci), przyrody i książek, mieszkanka Kierwin kocha ludzi. Dlatego jest w swojej pracy bardzo aktywna, organizuje wiele wydarzeń, na które zaprasza mieszkańców, na przykład (o czym jeszcze nie wspomnieliśmy) na spotkania przy grach planszowych. Korzystają z nich głównie dorośli, ale w ferie i wakacje chętnie dołączają dzieci i młodzież.

Zaangażowała się też prywatnie w nowo powstałe w Kiwitach Koło Gospodyń Wiejskich „Zocha” (nazwa powstała od bardzo aktywnej, niestety nieżyjącej już, mieszkanki Kiwit Zofii Ochab).

— Koło było współorganizatorem tegorocznych ferii zimowych w naszej bibliotece — dodaje pani Jadwiga.

Gmina Biblioteka Publiczna w Kiwitach została zauważona. Dwa razy otrzymała tytuł Bibliotheca Bona. Jest więc się czym pochwalić, ale pani Jadwiga chwalić się nie lubi.

— Wolę pracować, bo to mi daje największą satysfakcję — mówi i dodaje, że najbardziej cieszy ją to, iż ludzie chętnie korzystają z jej biblioteki, przychodzą na wydarzenia przez nią organizowane, a czytelników ma nie tylko w gminie Kiwity.

— Mam na przykład czytelniczkę w... Orniecie — opowiada. — Myślę, że to między innymi dlatego, że takie małe wiejskie biblioteki jak nasza mają mniej czytelników i nie trzeba długo czekać na książkę, a przyznam, że mamy dobre zaopatrzenie. Łatwo u nas o nowości książkowe i zapewne to podstawowy powód, że chętnie zaglądają do nas ludzie spoza naszej gminy.

Jednak chyba nie tylko. Najwyraźniej atmosfera w kiwickiej bibliotece jest wspaniała, bo mieszkańcy innych gmin zaglądają tu nie tylko po książki. Niedawno GBP w Kiwitach odwiedziły dzieci ze szkoły w Krawczykach, wsi leżącej nie tylko poza gminą Kiwity, ale też winnym powiecie.

LUBIMY ODPLÝWAĆ W KRAINĘ IMPROWIZACJI

Siedemnaście lat na scenie, setki koncertów, ale im nigdy nie jest dość. Załoga Dr. Bryga. W zeszłym roku grupa wydała „Only Shanties Inside” – szósty krążek na przestrzeni piętnastu lat. Z tej okazji współzałożyciel i gitarzysta formacji Michał Brzozowski opowiada o kontrastach, niestandardowym życiu i odskoczni od zwykłej pracy na etacie.



RENATA SZCZEPANIK
r.szczepanik@gazetaolsztynska.pl

— Można nazwać cię człowiekiem kontrastów?

— Na co dzień uprawiam dość stabilny, a wręcz statyczny zawód, co w założeniu mogłoby wtłaczać mnie w ramy szarego nudnego człowieka, ale kiedy kończę pracę i rozwijam się na polu zespołowym, sprawy przybierają zupełnie inny obrót. Okres wiosenno-letni i wczesnojesienny to bardzo zapracowany czas dla Załogi Dr. Bryga. Nie możemy wtedy narzekać na nudę, bo koncerty pojawiają się właściwie co chwilę. Jeśli spojrzymy na to od tej strony, faktycznie można by nazwać mnie człowiekiem kontrastów.

— Czyli gra w zespole ma udowodnić, że potrafisz żyć inaczej niż inni?

— Nie wydaje mi się, bym grą w zespole miał cokolwiek udowodnić – ani sobie, ani tym bardziej innym. Gitara i intensywna praca w ramach Załogi Dr. Bryga to coś, czym zajmuję się blisko dwie dekady, więc normalne jest, że nie traktuję tych zajęć jako zwyczajnej odskoczni, a jako pełnoprawną część zadań, które co miesiąc wpisuję w kalendarz. Muzykę i wszystko, co związane z jej tworzeniem lub wykonywaniem, traktuję jako jedno z priorytetowych zajęć. Cieszę się, że tak to wygląda, bo zawsze za tym przepadałem, a występowanie na scenie i wymyślanie nowych riffów różni się o jakieś sto osiemdziesiąt stopni od mojej pełnoetatowej pracy.

— Ale po prawie dwóch dekadach gry zespołem z pewnością rządzi pewna rutyna lub – mówiąc ładnie – określony schemat działania.

— Oczywiście, że tak. Nie trzeba być żadnym rocket scientist, by wydedukować, że żyjemy, gdzie żyjemy, dlatego najbardziej zajęty okres w działalności zespołu zawsze pozostaje lato i generalnie ciepłe miesiące. Zimą zko-



Fot. arch. Załoga Dr. Bryga

Skład: DOMINIK KAŻMIERCZAK wokół, gitara basowa, saksofon, MICHAŁ BRZOZOWSKI gitara elektryczną, gitara akustyczna, AGNIESZKA BRZOZOWSKA wokół, PAWEŁ RACZYŃSKI instrumenty klawiszowe, WOJCIECH ŻUKOWSKI perkusja

lei najczęściej przysiadamy do komponowania nowych utworów, więc wszystko toczy się w jednym kręgu, gdzie jedna rzecz wynika z drugiej. Nie gramy na żywo? To oznacza, że pracujemy nad czymś premierowym, by później – po paru miesiącach – móc zaprezentować to słuchaczom. Dodatkowo korzystamy z tego czasu, by niejako odpocząć od siebie. Nie ma między nami żadnych tarć czy konfliktów, lecz oczywiste jest, że przy tak długiej znajomości i przy tylu godzinach spędzonych ze sobą, czasami trzeba zrobić reset.

— Zapytałem o kontrasty, bo przez całe życie słuchałem muzyki o wyrażeniu rockowym trzonie, więc skąd w tym wszystkim szanty?

— To prawda. Wychowałem się na rocku, a w późniejszych latach pochłonięła mnie fascynacja metalem progresywnym przede wszystkim w wydaniu Dream Theater, choć są też młodsze grupy – np. Haken – które zdobyły moje serce. Skąd w tym szanty? Aby odpowiedzieć

na to pytanie, musimy cofnąć się o dwadzieścia lat, gdy Dominik i ja jamowali sobie we dwójkę dla frajdy. Niedługo później zostaliśmy poproszeni o wykonanie paru piosenek żeglarskich przy okazji pewnego koncertu, więc dobraliśmy odpowiedni materiał i zrobiliśmy to.

Od razu potem doszło do nas, że istnieje całkiem spore zapotrzebowanie na tego typu muzykę w naszym regionie, więc spróbowaliśmy przekuć tę estetykę, głównie akustyczną, w coś bardziej intensywnego. Dominik – również wychowany na rocku czy nawet punku – nie miał żadnego problemu ze wpasowaniem się w ten koncept, a dalej poszło już z górki. Od siedemnastu lat nazywamy to rockiem marynistycznym i czujemy się poniekąd związani z tym hasłem.

— Wtłoczenie pierwiastka marynistycznego do autorskich numerów już na początku było proste?

— Nie zawsze. Dziś przychodzi nam to dość naturalnie, bo wiemy,

jak ugryźć tę konwencję i mieszać ją z riffami czy melodiami rockowego pochodzenia, ale początkowo musieliśmy nieco się napocić. Zaznaczę: nie chodzi tu o muzykę, ponieważ ta nigdy nie była czymś problematycznym, a raczej stronę tekstowo-estetyczną. Nie chcieliśmy popadać w banały, dlatego w początkowych etapach istnienia zespołu musieliśmy odnaleźć siebie w tym świecie, by móc w nim funkcjonować.

Będę zupełnie szczery: mieszkamy na Mazurach, ale nikt z naszego zespołu nie jest zapalonym żeglarzem, więc w tekstach bliżej nam do wcielania się w inne postaci niż opowiadania o własnych przeżyciach. Po jakimś czasie po prostu zrozumieliśmy, o co w tym wszystkim chodzi, w czym pomogła choćby lektura tekstów kapel/artystów z podobnych okolic stylistycznych. W późniejszym czasie istotnym elementem Załogi Dr. Bryga stał się wyrażenie wyeksponowany wątek mazurski, który świetnie wkomponował się w naszą muzykę.

— Żeglarzami nie jesteście, ale poruszacie ich przygody oraz inne tematy związane z wodą od lat, więc przypuszczam, że musiało to poskutkować wzrostem waszego zainteresowania na tym punkcie.

— Niejednokrotnie pytano nas w przeróżnych sytuacjach, jak wiele żeglujemy, gdzie pływamy i inne tego typu rzeczy sugerujące, że większość czasu spędzamy raczej na wodzie niż na lądzie. Niestety w takich sytuacjach nie możemy odpowiedzieć zbyt wiele, bo nasze doświadczenia na tym polu są niewielkie. Każde z nas ma pracę zawodową i różne obowiązki na głowie, w związku z czym nie możemy rzucić wszystkiego w kącie na rzecz dwutygodniowego rejsu po Mazurach.

Na szczęście wątek przygodowy jest nam bliski. W okresie letnim gramy w naprawdę różnych miejscach – od tawern zacząwszy, na klubach skończywszy – a nasze koncerty rozciągają się od Mazur po okolice nadmorskie czy nawet stołeczne. Nie możemy

narzekać na brak zajęć czy nowych wyzwań.

— Na pewno eksploracja wątku przygodowego i pielęgnowanie tej mniej oczywistej strony życia musi wyjątkowo dobrze służyć utrzymaniu higieny psychicznej.

— Jak najbardziej tak jest. Traktujemy to jako cudowną możliwość odskoczni od codziennych obowiązków, chociaż w najłagodniejszych latach zaliczaliśmy około stu występów rocznie, z czego znaczna większość przypadła na okres wiosenno-letni. Sam się pewnie domyślasz, że to potrafi zmęczyć, mimo całej przyjemności, którą dostarcza. Słowem: było tego mnóstwo, a i teraz z pewnością nie musimy narzekać na zbyt dużą liczbę luk w kalendarzu zespołowym. Cały czas kochamy grać, a mamy już prawie dwie dekady doświadczenia na karku.

— Na poziomie kompozytorsko-wykonawczym Załoga Dr. Bryga charakteryzuje znacznie wyższy poziom rzemiosła technicznego niż wielu kolegów po fachu. Często musicie wciskać hamulec, by wasze numery nie były zbyt skomplikowane i złożone?

— Kilka razy usłyszeliśmy takie opinie, ale chyba z biegiem lat uczymy się działać tak, aby mieć ciastko i zjeść ciastko. Nie jest tajemnicą, że lubimy poeksperymentować i nadać numerom w wersjach koncertowych nowego ducha, a nie zagrać wszystko w skali 1:1. Jest w tym duży pierwiastek spontaniczności – lubimy odpływać w krainę improwizacji. Dodatkowo większość słuchaczy wie, że lubimy wpłatać do autorskich numerów różne fragmenty cudzych dokonań, co oczywiście zawsze przynosi dużo radości i jest fajną ciekawostką. Główną inspiracją było tu „Instrumentedley” Dream Theater, gdzie zespół wplótł najróżniejsze wątki z własnej twórczości i nie tylko, by złożyć to w skondensowaną pigułkę idealnie sumującą ich styl oraz możliwości.

EKSPERCI PROGNOZUJĄ HAMOWANIE CEN

Wyczerpuje się siła impulsu wzrostowego wygenerowanego m.in. przez rosyjską inwazję na Ukrainę. Należy też pamiętać, że popyt konsumpcyjny Polaków osłabł w ostatnich miesiącach, a to obniża możliwości podwyżek cen – oceniają ekonomiści.

W styczniu br. codzienne zakupy były średnio o 20 procent droższe niż rok wcześniej. Śledząc wyniki z ostatnich trzech miesięcy, można zauważyć, że w relacji rocznej dynamika wzrostu cen spada. Jednak konsumenci wciąż słono płacą za zakupy. Komentujący powyższe dane eksperci wyjaśniają tym, że ceny ciągle rosną, tylko nieco wolniej. Jednocześnie dają nadzieję na to, że w kolejnych miesiącach dynamika podwyżek będzie stopniowo się obniżać, choć i tak pozostanie wysoka. Niemniej przypominają też o niepewności otoczenia gospodarki, którą wzmacnia eskalacja wojny w Ukrainie.

WIDĄC SPADEK

Jak podaje cykliczny raport pt. „INDEKS CEN W SKLEPACH DETALICZNYCH”, koszty codziennych zakupów w styczniu br. zdrożały średnio o 20 procent w porównaniu do analogicznego okresu 2022 roku. Tak wykazała analiza 17 kategorii i prawie 100 artykułów codziennego użytku najczęściej kupowanych przez konsumentów. Sprawdzono łącznie blisko 69 tys. cen oferowanych przez 37 tys. sklepów. Patrząc na dane z ostatnich miesięcy, można stwierdzić, że dynamika wzrostu cen zaczęła hamować. W grudniu i w listopadzie – według tej samej metodologii – wyniki były odpowiednio na poziomie 24,8 proc. i 25,8 proc. rdr.

POPYT
KONSUMPCYJNY
POLAKÓW
OSŁABŁ
W OSTATNICH
MIESIĄCACH,
A TO OBNIŻA
MOŻLIWOŚCI
PODWYŻEK CEN,
JEST TO WIĘC
DRUGI WAŻNY
ARGUMENT

Zatem widać, że coś się zmienia.

– Sytuacja na światowym rynku surowców rolnych stopniowo się normalizuje po ubiegłorocznym szoku, jakim była rosyjska agresja na Ukrainę. W II połowie ub.r. oraz w styczniu 2023 roku ceny spadały. W I miesiącu br. średni poziom notowań zobrażony indeksem FAO był niższy niż rok wcześniej. Osłabienie cen na świecie zmniejsza presję kosztową w przemyśle spożywczym. Ale przedsiębiorstwa spożywcze wciąż pozostają pod wpływem wysokich kosztów pozasurowcowych, które również znajdują swoje odzwierciedlenie w cenach detalicznych żywności – komentuje Grzegorz Rykaczewski, ekspert analiz sektora rolno-spożywczego Banku Pekao.

Jak stwierdza dr Edyta Wojtyła z Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, opanowanie przez rynki sytuacji niedoboru surowców ograniczyło podażowe czynniki podwyżek cen pod koniec ub.r. Ceny styczniowe były ustalane na podstawie kosztów poniesionych w ostatnim miesiącu 2022 roku, kiedy jeszcze obowiązywały tarce antyinflacyjne na energię i paliwo. W styczniu br. utrzymano ponadto zeroowy VAT na podstawowe produkty spożywcze. Istotne znaczenie dla dynamiki wzrostu cen miała też wysoka baza ze stycznia 2022 roku, kiedy inflacja w koszyku GUS osiągnęła wartość powyżej 9 proc.



JESZCZE MIESIĄC TEMU WIELE EKSPERTÓW Z BRANŻY RETAILOWEJ PODKREŚLAŁO, ŻE GRUDNIOWY ODCZYT WZROSTU CEN W RELACJI ROCZNEJ NIE BYŁ REPREZENTATYWNY. TŁUMACZONO, ŻE SIECI HANDLOWE WSTRZYMAŁY SIĘ Z PODNOSZENIEM CEN PRZED SAMYMI ŚWIĘTAMI, ŻEBY NIE ODSTRASZYĆ KLIENTÓW. JEDNAK BRAK ROSNĄCYCH PODWYŻEK RDR. WIDĄC JUŻ DRUGI MIESIĄC Z RZĘDU

– Główną przyczyną słabszego wzrostu cen jest to, że wyczerpuje się siła impulsu wzrostowego wygenerowanego m.in. przez rosyjską inwazję na Ukrainę. Spowodowała ona spadek podaży niektórych produktów żywnościowych przy jednoczesnym wzroście kosztów produkcji. Natomiast im więcej czasu mija od pojawienia się tego czynnika, tym jego efekt jest słabszy. Należy też pamiętać o tym, że popyt konsumpcyjny Polaków osłabł w ostatnich miesiącach, a to obniża możliwości podwyżek cen, jest

to więc drugi ważny argument – podkreśla Marcin Luziński, ekonomista z Santander Bank Polska.

STAŁY TREND?

Jeszcze miesiąc temu wielu ekspertów z branży retailowej podkreślało, że grudniowy odczyt wzrostu cen w relacji rocznej nie był reprezentatywny. Tłumaczono, że sieci handlowe wstrzymały się z podnoszeniem cen przed świątami, żeby nie odstraszyć klientów. Jednak brak rosnących podwyżek rdr. widać już drugi miesiąc z rzędu. Jak przekonuje dr Edyta Wojtyła, o stałym wyhamowaniu wysokiej dynamiki wzrostu cen będzie można mówić dopiero w sytuacji podtrzymania aktualnego trendu stabilizacyjnego podaży surowców i cen kosztów produkcji w I kwartale 2023 roku. Drugim przejawem tego zjawiska będzie wyregulowanie się rynku w warunkach trwałej likwidacji tarcz antyinflacyjnych, także związanych zwakacjami podatku VAT na żywność.

– Wolniejszy wzrost cen jest już widoczny od kilku

miesięcy. Moim zdaniem będzie to trwały trend, o ile oczywiście nie pojawią się nowe szoki cenowe. Uważam, że przez cały 2023 rok dynamika podwyżek w ujęciu rok do roku będzie się stopniowo obniżać, choć i tak pozostanie relatywnie wysoka. Należy jednocześnie pamiętać, że ceny nadal rosną, tyle tylko, że nieco wolniej – przewiduje Marcin Luziński.

KONSUMENCI WYDAJĄ MNIEJ

Z kolei dr Włodzimierz Zasadzki z Wyższej Szkoły Bankowej w Szczecinie uważa, że widoczny już od paru miesięcy spadek dynamiki wzrostu cen w relacji rocznej powinien okazać się stałym trendem również w kolejnych miesiącach 2023 roku. Wpłyne na to ograniczenie aktywności gospodarczej i spadek ilości pieniędzy w obiegu. Konsumenci wydają ich mniej, a firmy ograniczają inwestycje. Te tendencje wspiera też zamrożenie taryf energetycznych dla gospodarstw domowych oraz zapowiedziana pomoc dla piekarni i cukierni w zakresie niższych stawek za gaz. Ekspert zaznacza jednak, że wydatki na codzienne zakupy wciąż będą wysokie, bo produkty w sklepach nie tanieją, tylko drożeją w wolniejszym tempie.

– Moim zdaniem wolniejszy wzrost cen się utrzyma, o ile oczywiście nie pojawią się nowe szoki cenowe. Uważam, że przez cały 2023 rok dynamika podwyżek w ujęciu rok do roku będzie się stopniowo obniżać, choć i tak pozostanie relatywnie wysoka – dodaje ekonomista z Santander Bank.

Jak przypomina ekspertka z WSB w Poznaniu, mimo globalnego trendu deflacyjnego, wciąż mamy do czynienia z kształtowaniem się światowej produkcji i handlu w warunkach oddziaływania nadzwyczajnych instrumentów antyinflacyjnych. Ceny minimalne, dopłaty rządowe i inne transfery środków finansowych mające wspierać



MARCIN LUZIŃSKI:
WOLNIEJSZY
WZROST CEN
JEST JUŻ
WIDOCZNY OD
KILKU MIESIĘCY.
MOIM ZDANIEM
BĘDZIE TO
TRWAŁY TREND,
O ILE OCZYWIŚCIE
NIE POJAWIĄ
SIĘ NOWE
SZOKI CENOWE.
UWAŻAM, ŻE
PRZEZ CAŁY 2023
ROK DYNAMIKA
PODWYŻEK
W UJĘCIU ROK
DO ROKU BĘDZIE
SIĘ STOPNIOWO
OBNIŻAĆ, CHOĆ
I TAK POZOSTANIE
RELATYWNIE
WYSOKA. NALEŻY
JEDNOCZEŚNIE
PAMIĘTAĆ, ŻE
CENY NADAL
ROSNĄ, TYLKO
TYLKO, ŻE NIECO
WOLNIEJ.

utrzymanie aktywności gospodarczej w poszczególnych krajach zaburza naturalne mechanizmy rynkowe. Odblokowanie ich może wpłynąć na kolejny skokowy wzrost cen na świecie i w Polsce. Dr Wojtyła zwraca też uwagę na to, że wszystko dzieje się w warunkach niezdrowej dla gospodarki niepewności otoczenia, którą potęguje eskalacja wojny w Ukrainie. Do tego dochodzą działania Rosji w ramach odwetu za sankcje świata zachodniego.

ŹRÓDŁO: RAPORT „INDEKS CEN W SKLEPACH DETALICZNYCH”



Krzyżówka klasyczna z hasłem

1		50		54		57		59		2		64		68		71		75		3		82		86
		13												5							12			
				4							4													
6										7										8				
		16				10								10									18	
				9										21										
11	48		52							12										13	80		84	
					14		58		61					15	70		73		77					5
					19		2										11							
16										17		66								18				
		25											9											
					19								20											
21										22										23				
			22																	6				
					24			60							25	72								
26		51		55						27		65		69						28	79		83	87
													7									14		
						29								30				76						
31										32										33				
		17							15															
							34							35										
36			53		56					37	63		67							1	38	78		81
																						23		
						39		62							40		74							
41	49							20		42							24						85	
44						45						46								47				
		3																	8					

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25, utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6	7	8		9	10	11	12	13	14		15	16	17	18	19	20		21	22
23	24	25																						

POZIOMO: 1) pasmo górskie, zwarty górotwór; 2) marszczone w gniewie; 3) zawodowo próbuje wina; 4) angielska marka kosmetyków; 5) zwisa z karnisza; 6) punkt odniesienia geodety, znak geodezyjny; 7) małe kozy; 8) rzeczowy lub osobisty; 9) pojazd wodnoładowy; 10) istota będąca półkoniem - półczłowiekiem; 11) stanowcze polecenie; 12) cieśnina między Wyspą Wiktorii a półwyspem Kent w Kanadzie; 13) miękka tkanina jedwabna; 14) amerykańska wytwórnia lekkich samolotów; 15) roślina na olej i paszę; 16) zielona jaszczurka z dużym grzebieniem, legwan; 17) czerwony kwiat polny; 18) miejscowe, chorobliwe zaczerwienienie skóry; 19) ochrona błotników auta; 20) kraj z Tirana; 21) strzelba z sztucznie skróconą lufą; 22) droga pociągu; 23) biegły w sztuce dowodzenia; 24) odcinki trasy wyścigu; 25) rafy koralowe; 26) miejsce zabójstwa JFK; 27) pisak, flamaster; 28) rozkład, dezintegracja; 29) naszyjnik z drogich kamieni; 30) wódz rewolucji 1917 r. w Rosji; 31) miasto na Cyprze, dawniej Kition; 32) latarnia

uliczna; 33) rywalka Onetu i WP; 34) pochrzyn, słodki ziemniak; 35) oberwanie chmury; 36) rzeczne zakole; 37) sznur kowboja; 38) sprzęt ciężarowca; 39) Izabela krócej; 40) rockowy zespół lat 80. z Piekarczykiem; 41) deserowy w zastawie; 42) do odbijania piłek w tenisie; 43) wstęp do opery, oratorium; 44) wzburzone morze; 45) brak go w kamizelce; 46) grecka muza poezji miłosnej; 47) chronią przed hałasem od drogi
PIONOWO: 1) Białoszewski, poeta; 2) egzotyczny świerszcz; 3) drużyna narodowa; 4) francuskie miasto festiwalu filmowych; 17) królowa pszczelego rodu; 26) skała, z której wyrabia się cement; 27) producent makaronów z Malborka; 29) stolica Egiptu; 39) leciał z Dedalem; 40) spiętrza rzekę; 48) dział matematyki; 49) Szalom, pisarz żydowski, autor "Nazarejczyka" i "Boga zemsty"; 50) krwiotwórczy z kości; 51) Federico Garcia, poeta; 52) likier kminkowy, kminkówka; 53) błękitne nad głowami; 54) niejeden w zdaniu; 55) wulkan i

najwyższy szczyt Wysp Kurylekich w Rosji; 56) reguluje procesy życiowe, dawniej ferment; 57) podziemne grzyby cenione w kuchni francuskiej; 58) zastawiane przez kłusowników; 59) miniatura kuli ziemskiej; 60) rozpoczyna studniówkę; 61) świeące, kolorowe reklamy; 62) mały Arkadiusz; 63) klub piłkarski z Częstochowy; 64) znaczek klubowy, emblemat; 65) twierdza otoczona fosą; 66) menu; 67) odebrała Oscara za piosenkę "Skyfall"; 68) od porucznika wzwyż; 69) komik cyrkowy; 70) zwierzę w paski; 71) usuwanie brudu z odzieży; 72) funkcja trygonometryczna; 73) model fiata; 74) samochód osobowy; 75) rzeka w Irkucku, dopływ Jeniseju; 76) indonezyjska wyspa w pobliżu Sumatry; 77) otwór wulkanu; 78) jaskółcze lub angielskie; 79) ośmiu muzyków; 80) książka z wierszami; 81) twórca dzieła; 82) sąsiad Gawła w bajce Fredry; 83) część dworca kolejowego; 84) Południowa z Brazylią; 85) Weasley, kolega Harry'ego Pottera; 86) górzysta wyspa grecka w Sporadach; 87) ze szczelami

SUDOKU

1	6				5	8	4	
8								
9	7		8	4	2	1		
	9	4						
			9		3	4		6
3	1	8	6	5			7	
			1					4
	2		5		6			8
			4				9	7

						6	4	
			1			5	3	
			4	3	6			2
						9		1
4	2			8		7	5	
1		3						6
9	4	8	5	1		2	6	
			9					
	6				7			4

			7		8		3	
	4	7	1					9
			6			2	7	
4			8	3			6	
1	3	6		7	2	4	9	8
2		5		6				
	2	4		1			5	
3			2		7		4	6
6					5			

ZWIERZĘTA

sprzedam

OWCZARKI niemieckie 5-miesięczne, z papierami, 506-10-90-11.

SPRZEDAM żrebaki-ogierki 7 i 10 m-cy Węgorzewo 799-471-066

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

do wynajęcia

OLSZTYN, Ożł, Wolne miejsca w hali garażowej - Dywity - tel. 601-538-010

PRACA

dam pracę

ZATRUDNIĘ w Gospodarstwie Rolnym, 601-772-124

USŁUGI

budowa | remont

POLBRUK, 602-401-309

REMONTY i wykończenia wnętrz kompleksowo. tel. 796-438-970

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k/Augustowa, 693-491-205.

inne

WYPOŻYCZALNIA samochodów dostawczych tel. 601-538-020

HANDEL

DREWNO kominkowe, opałowe, transport, 576-935-573, 794-630-121.

RÓŻNE

sprzedam

DREWNO opałowe, 602-401-309

MAŁĄ prasę śrubową do wytłaczania łożysk 604850486

SPRZEDAM tarcicę, bal 50 i drewno opałowe, tel.669-483-895.

SZAFĘ pancerną z podwójnym sejfem, 604850486

ZDROWIE I URODA

BEZPŁATNA konsultacja stanu organizmu, 606-543-992

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

SPRZEDAŻ kur, kurcząt -dostawa gratis, 503-508-148

maszyny rolnicze

SPRZEDAM:MASZYNY ROLNICZE UŻYWANE 200SZT. Kiwity tel.605-429-486, Ostróda tel.601-612-068, Węgorzewo., tel.539-448-102.

produkty rolne

KUPIĘ: zboże paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel. 606-505-511

ZIEMNIAKI Irga, Denar, (89)645-81-64

*W momencie śmierci bliskiego uderza człowieka świadomość
Niczym nie dającej się zapęłnić pustki.*
Ks. Józef Tischner

Z żalem zawiadamiamy, że 12 lutego 2023 r.
zmarł nasz Kochany
Ojciec, Dziadek i Pradziadek

Franciszek Herbert
Olszynka

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
16 lutego 2023 r. o godz. 10.00
Mszą św. w kościele pw. św. Józefa.
Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym
przy ul. Poprzecznej.

368230pb1-a-G

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 13 lutego 2023 r.
zmarła w wieku 74 lat

Halina Witkiewicz

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 18 lutego 2023 r.
o godz. 10.00 mszą świętą, która odprawiona zostanie
w kościele pw. św. Wojciecha przy ul. Gałęzińskiego.
Pochowanie na cmentarzu komunalnym w Dywitach.
Pogrążona w żałobie rodzina

364230pb1-a-P

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 14 lutego 2023 r. odszedł od nas na zawsze
Nasz Kochany Mąż, Tata i Dziadek

ś. † p.

Tadeusz Prusik

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
17 lutego 2023 r. (piątek) o godz. 8.15
wystawieniem urny z Prochami
w kaplicy miejskiej przy ul. Mariańskiej
w Olsztynie, skąd o godz. 8.45
nastąpi wyprowadzenie na Mszę św. żałobną,
która rozpocznie się o godz. 9.45 w kościele
pw. Najświętszego Zbawiciela
i Wszystkich Świętych w Dobrym Mieście.
Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym w Dobrym Mieście.

Pogrążona w bólu i żałobie
rodzina

371230pb1-a-G

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy,
że 14 lutego 2023 r. odeszła od nas w wieku 92 lat
Nasza Ukochana Mama, Babcia i Siostra

ś. † p.

Halina
Bogusz-Kostrzewska

seniorka olsztyńskiej okulistyki.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
w sobotę, 18 lutego 2023 r., o godz. 14.00
mszą świętą pogrzebową w bazylice konkatedralnej
św. Jakuba przy ul. Staszica w Olsztynie,
skąd nastąpi wyprowadzenie na cmentarz komunalny
przy ul. Poprzecznej, gdzie odbędzie się
ceremonia pochowania w grobie rodzinnym.

Rodzina

375230pb1-a-P

Koleżance

Małgorzacie Zbrożek
wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Taty

składają Zarząd oraz koleżanki i koledzy
z Radia Olsztyn SA

366230pb1-a-P



USŁUGI
POGRZEBOWE

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
☎ 89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)
☎ 89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

6146190pb1-i-M



dawniej **market**

OLSZTYN	895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20	602 327 277
BISKUPIEC	897 152 093
ul. Armii Krajowej 4	608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

6142190pb1-g-M



SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
☎ 89 67 77 100, kom. 530 308 308

GODNIE - SOLIDNIE - Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

3205200pb1-d-M

*Ty żyjesz, choć martwe Twoje powieki,
bo w sercach naszych trwać będziesz na wieki*

Ze smutkiem składamy

Najbliższej Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci
ś. † p.

Kazimierza
Dziemidowicza

Honorowego Obywatela Gminy Orneta od 1986 r.

Spoczywaj w pokoju.

Ireneusz Popiel Burmistrz Ornety	Józef Uzar Przewodniczący Rady Miejskiej w Ornecie
-------------------------------------	--

50231wvl-a-G

Szanownej Pani
Urszuli Brzostowskiej

wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci

Męża

oraz kondolencje

Rodzinie i Bliskim

składają koleżanki i koledzy z Katedry Towaroznawstwa
Ogólnego i Doświadczalnictwa UWM w Olsztynie

372230pb1-a-G

Koledze
Dariuszowi Nadolnemu

wyrazy współczucia i słowa wsparcia
w trudnych chwilach po śmierci

Taty

składają koleżanki i koledzy
z Banku Gospodarstwa Krajowego

367230pb1-a-G

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:

- na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
 - na wtorek, środe, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
- *Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

WWW.POZEGNANIA.NET

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**,
plac Józefa Bema 5, tel. 89-539-74-80,
czynne w godz. 7.00-15.00,
soboty – nieczynne
b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG**,
ul. Rybacka 35,
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00.

289190pb1-C-380-M

WRĘCZ NIE WYPADAŁO ODMÓWIĆ

PIŁKA RĘCZNA Warmia Energa Olsztyn znalazła nowego trenera, który poprowadzi drużynę w dalszej części sezonu Ligi Centralnej. W niedzielę pożegnano Dariusza Molskiego, a we wtorek wieczorem pierwszy trening z zespołem poprowadził Karol Adamowicz.

Nie jest to postać anonimowa w środowisku szczypiorniaka wstolicy regionu. Karol Adamowicz ostatnio pracował w Jezioraku Iława, a wcześniej w AZS-ie UWM Olsztyn i właśnie w Warmii, do której wraca po 8 latach przerwy.

W 2012 ROKU PO SPADKU OLSZTYŃSKIEGO KLUBU Z SUPERLIGI TO WŁAŚNIE KAROLOWI ADAMOWICZOWI DO SPÓŁKI Z KRZYSZTOFEM MACIEJEWSKIM (OBECNIE PRACUJE W SZCZUPIORNIKU OLSZTYN) POWIERZONO MISJĘ BUDOWANIA ZESPOŁU OD NOWA.

W czerwcu 2013 roku już samodzielnie prowadził drużynę i trzeba przyznać, że gra zespołu wyglądała bardzo dobrze, bo Warmiaczy z 18 wygranymi na koncie zakończyli sezon na dobrym 4. miejscu. W kolejnym Warmia nie zrobiła jednak progresu

pod okiem Adamowicza i do Olsztyna przyszedł Giennadij Kamielin.

Dlaczego po tylu latach postanowił drugi raz wejść do tej samej rzeki? — Rozmawiałem na ten temat z Jackiem Zyśkiem i pytał mnie, czy jestem w stanie objąć zespół i pomóc w utrzymaniu — mówi w rozmowie z nami Karol Adamowicz. — Pochodzę z Olsztyna, jestem od lat związany zarówno z Warmią, jak i Szczypiornikiem, wręcz nie wypadało mi odmówić. Jestem dopiero po jednym treningu, nie poznałem jeszcze drużyny, bo wcześniej współpracowałem zaledwie z trzema zawodnikami: Marcinem Malewskim, Michałem Sikorskim i Mateuszem Kopycińskim. Na ten moment mogę powiedzieć, że terminarz nie jest naszym sprzymierzeńcem, bo drużyny, które są teoretycznie w naszym zasięgu, mamy na rozkładzie w najbliższym czasie. Na to jednak nie mamy wpływu. Zarząd oczywiście postawił przede mną cel, jakim jest utrzymanie się w Lidze



Fot. Artur Szczepański

Karol Adamowicz ostatnio pracował w Jezioraku Iława, a wcześniej w AZS-ie UWM Olsztyn i właśnie w Warmii, do której wraca po 8 latach przerwy

Centralnej. Dopóki będziemy walczyć, to wszystko jest możliwe — dodaje szkoleniowiec.

Sytuacja Warmii Energa Olsztyn jest nie do pozazdroszczenia. Drużyna

zajmuje obecnie ostatnie miejsce w Lidze Centralnej z zaledwie 6 punktami na koncie. Do bezpiecznego miejsca traci w tym momencie 6 punktów. Właśnie dlatego z zespołem po-

żegnał się Dariusz Molski, pod jego wodzą Warmia wygrała tylko dwa razy i doznała trzynastu porażek, w tym dwanaście razy z rzędu.

— NAWALIŁEM I NIE UDŹWIGNĄŁEM TEGO CIĘŻARU — POWIEDZIAŁ DARIUSZ MOLSKI. — NIE ZNALAZŁEM LIDERA ZESPOŁU, KTÓRY BYŁBY Z NIM OD POCZĄTKU DO KOŃCA I W TRUDNYCH MOMENTACH WZIĄŁBY CIĘŻAR GRY NA SIEBIE. TRACILIŚMY GŁOWĘ I POPEŁNIALIŚMY DUŻO BŁĘDÓW, DLATEGO NASZA GRA TAK FATALNIE WYGLĄDAŁA — OCENIA BYŁY TRENER WARMIAKÓW.

Olsztyńscy działacze bardzo długo zachowywali spokój wierząc, że gra zespołu pod wodzą Dariusza Molskiego się zmieni. Forma ekipy miała się polepszyć po przerwie w rozgrywkach. Szkoleniowiec wraz z zawodnikami

pracował nad poprawą gry m.in. na obozie w Rynie. Trener Molski był optymistycznie nastawiony po tym, co widział podczas treningów. Niestety trzy porażki z rzędu w Biskupcu sprawiły, że czas na zmiany, działacze Warmii nie mieli wręcz wyjścia. Trzeba było dokonać roszad i szukać impulsu do lepszej gry, jeżeli olsztyński zespół miałby w następnym sezonie grać jeszcze w Lidze Centralnej.

Nowy trener szansę na wywalczenie pierwszych punktów będzie miał już w najbliższą sobotę o godzinie 18:00. Warmia Energa zagra w Wieluniu z miejscowym MKS-em, czyli z zespołem, z którym ostatni raz zasmakowała zwycięstwa, a było to na początku października zeszłego roku. W najbliższym meczu nie będzie mogło wystąpić najprawdopodobniej dwóch graczy. Cały czas do zdrowia nie powrócił Sikorski, a w ostatnim meczu z Olimpią Piekary Śląskie urazu nabawił się rozgrywający Marcin Łaskowski. **EMIL MARECKI**

ORGANIZATOR

GAZETA
OLSZTYŃSKA

DZIENNIK
ELBLĄSKI

GRUPA WM

PARTNER STRATEGICZNY

citi

citi handlowy

PARTNER PLATYNOWY



PARTNER ZŁOTY



PARTNER SREBRNY



PARTNER BRĄZOWY



FLOTA BALU

VOLVO

NORD AUTO

PATRONI HONOROWI



Ministerstwo
Sportu i Turystyki



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO
Gustaw Marek Brzezina



PATRONI MEDIALNI

GAZETA
OLSZTYŃSKA

DZIENNIK
ELBLĄSKI

GO
TV

BIZNES
WARMII I MAZUR

62.
PLEBISCYT
NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH
SPORTOWCÓW
WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

ORZYSKI PARKIET W OGNIU!

FUTSAL \\ Dziesiątki spotkań, dziesiątki goli i potężna dawka wielkich emocji na wysokim poziomie – Orzysz Futsal Cup zgromadził 11 lutego w hali MOSiR aż 16 zespołów z najróżniejszych stron regionu. Złoto zgarnął Hotel Robert's Port Mikołajki.



Niepokonany zespół Hotel Robert's Port Mikołajki zgarnął łącznie 1,2 tys. zł

zawodnicy, i kibice wy-czekiwali tej chwili od dawna. O tym, że podczas halowego turnieju piłki nożnej o puchar burmistrza Orzysza „będzie się działo”, świadczyła nie tylko świetna frekwencja na trybunach, ale i na... pobliskim parkingu, który przeżywał prawdziwe obłożenie.

– Chętnych do udziału było jeszcze więcej, ale postanowiliśmy nie przekraczać przyjętego limitu. Przy dodatkowych zespołach na liście trudno byłoby m.in. utrzymać jednodniowy charakter imprezy – słyszemy worzyskim MOSiR. Pierwszy gwizdek rozległ się punktualnie o 9:00. Publiczność została przywitana mocną „petardą”.

W meczu inauguracyjnym elcki Dar-Tech okazał się minimalnie lepszy (2:1) od drugiego zespołu HVAC-eko Drygały. A później... Później, jak u Hitchcocka, emocje jedynie rosły.

Po 6 godzinach nieustannej gry każda z czterech grup wyłoniła po dwie drużyny, które awansowały do fazy pucharowej. Do wielkiego finału przedarł się zespół Hotel Robert's Port Mikołajki (najpierw pokonując Dar-Tech, a następnie ESM PatoTeam) oraz pierwsza brygada HVAC-eko Drygały (Nel-Bud Elk oraz Coding BMW).

W boju o złoto lepsi okazali się popularni „Hotelarze”, którzy wygrali dość gładko, najwyraźniej zachowując więcej sił na to

kluczowe starcie. W „finale pocieszenia”, którego stawką był brąz, Coding BMW pokonał – po serii rzutów karnych – ESM PatoTeam.

Drużyna Hotel Robert's Port Mikołajki, która w całym turnieju ani razu nie zaznała goryczy porażki, zgarnęła nie tylko tytułowy puchar burmistrza Orzysza oraz nagrodę w wysokości 1 tys. zł. Popularni „Hotelarze” zdobyli dwa dodatkowe trofea. Nagrodę króla strzelców otrzymał niesamowicie skuteczny Patryk Gondek (autor aż 12 goli!), zaś za najlepszego bramkarza uznano Adama Radziłowskiego.

– Poziom organizacyjny oraz sportowy oceniam bardzo wysoko. Nasz wynik? Nie zlekceważyliśmy



Futbolowe przyjaźnie, czyli OKS Kolejorz Elk i Znicz Radziłów



żadnego z rywali, robiliśmy swoje. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że najtrudniejsze przeprawy mieliśmy z zespołami Dar-Tech oraz ESM PatoTeam – mówi Patryk Gondek.

– Bardzo solidnie przygotowany turniej. Rozgrywki w Orzyszu zawsze wiążą się ze świetną atmosferą i dobrym poziomem sportowym – przekonuje Kacper Koniecko (Coding BMW), który zgarnął statuetkę dla najlepszego zawodnika turnieju. – Nagroda indywidualna? W szatni żartowałem, że „na pewno będzie moja”, ale i tak byłem bardzo miło zaskoczony. Obiektywnie patrząc, na parkiecie było przynajmniej kilku zawodników, których uważam za

lepszych, jak np. Patryk Gondek czy Paweł Dymiński. Z wyniku drużyny jestem zadowolony. Trzecie miejsce, przy tak solidnych rywalach, to fajny wynik. Niedosyt jednak pozostaje, bo wygrana w półfinale z Drygałami była w naszym zasięgu – dodaje.

KAMIL KIERZKOWSKI

KLASYFIKACJA KOŃCOWA TURNIEJU:

1. Hotel Robert's Port Mikołajki, 2. HVAC-eko Drygały I, 3. Coding BMW, 4. ESM PatoTeam, 5. Nelbud Elk, 5. Dekada 70, 5. Dar-Tech, 5. Pol-Mur, 9. Bomir, 9. MONAR Gaudynki, 9. HVAC-eko Drygały II, 9. OKS Kolejorz Elk, 13. Polonez NWE, 13. FC Dąbrowskie, 13. Śródmieście Elk, 13. Znicz Radziłów,

CZARNECKI O SPORCIE

MEDALE SĄ! A BAZA TRENINGOWA?



Ta historia dzieje się naprawdę. Jest paradoksalna, ale sport jest pełen paradoksów. Nasza najlepsza sportsmenka Anita Włodarczyk rodem z Rawicza z braku bazy

treningowej miała swój młotem... pod mostem w Poznaniu! No, nie tyle z jednego brzegu Warty na drugi, ile akurat nad Wartą było sporo miejsca i można było rzucić młotem na sześćdziesiąt parę metrów, nie obawiając się, że ów młot trafi w gości, którzy akurat „robili browarka” nad rzeką. Twarda szkoła Anity – i jakie efekty! Kolejnym takim przykładem skutecznego hartowania przez „zimny chów” są nasi kolarze torowi. Z każdego mistrzostw Europy i świata przywożą medale. Nie chcę

zapaszać, ale myślę, że w końcu przełamią medalową niemoc na Igrzyskach, i to tych najbliższych w Paryżu A.D. 2024. Gdzie trenują medaliści ostatnich ME w Szwajcarii Daria Pikulik (srebro i brąz), Patryk Rajkowski (srebro) oraz Mateusz Rudyk (brąz)? Trenują na kiedyś jednym z najnowocześniejszych na świecie obiektów w Pruszkowie. Rzecz w tym, że ów kosztujący 100 milionów złotych obiekt – jedyny w Polsce, na którym można trenować – właśnie został poddany... sądowej licytacji. Jeśli, nie

daj Boże, zostanie zlicytowany przez jakiegoś dewelopera, który będzie chciał na jego miejscu postawić osiedle, to nasi światowi i europejscy medaliści i kandydaci na podium na francuskich IO będą jeździli na treningi... za granicę. Najbliższy tor jest w... Berlinie. Biało-Czerwoni zdobywają medale w kolarstwie torowym częściej niż kolarze szosowi. Oczywiście konkurencji na torze, pod dachem jest więcej niż tych na szosie. Patrząc przez pryzmat medali, polskie kolarstwo „torem

stoi”! Problem w tym, że choć są zawodnicy i medale, za chwile może nie być... toru. A ten raczej w kolarstwie torowym jest przydatny. Przepraszam za sarkazm, ale szlag mnie trafia. Ten podwarszawski obiekt zbudowano w swoim czasie z myślą o mistrzostwach świata. Jak już go zbudowano, to okazało się, że nie spełnia wszelkich parametrów federacji światowej i trzeba było go poprawić. Korekty kosztowały, bagatelą, 6 milionów złotych. Tylko że nikt nie chciał tego wziąć na klatę: ani Polski Związek

Kolarski, ani firma, która go budowała. I tak od rzemyczka do koziczka powstawały coraz większe długi, sprawa oparta się o sąd, a teraz ów „kosmiczny”, jak niektórzy niegdyś mówili, tor może po prostu wylecieć w kosmos. Oby nie. Polscy kolarze torowi zastępują na podium na Igrzyskach za rok. Ale żeby to się stało, zasługują także na tor do treningów. Czy to wygórowane ambicje polskich medalistów? I czy ten problem dotyczy tylko kolarzy torowych? Wiadomo, że nie... RYSZARD CZARNECKI



TEN PAN JUŻ TU KIEDYŚ BYŁ

PIŁKA NOŻNA\\\ Stomil zakontraktował drugiego zawodnika przed startem rundy wiosennej. Do olsztyńskiego drugoligowca powrócił Marcin Stromecki, który reprezentował biało-niebieskie barwy w okresie gry klubu w I lidze. Zawodnik dobrze wspomina ten czas.

Coraz bliżej do wznowienia rozgrywek II ligi, w których piłkarze Stomilu Olsztyn będą chcieli utrzymać wysoką pozycję w tabeli. Zespół pod koniec rundy jesiennej pokazał, że jest w stanie w tej lidze grać bardzo dobrze i zdobywać cenne punkty. Ekipa Szymona Grabowskiego zanotowała serię pięciu zwycięstw z rzędu, co pozwoliło wskoczyć na czwarte miejsce w ligowej tabeli i spokojnie przygotowywać się do piłkarskiej wiosny.

W OKRESIE ROZBRATU Z LIGOWYMI EMOCJAMI KIBICE NAJBARDZIEJ WYCZEKUJĄ INFORMACJI NA TEMAT TRANSFERÓW. STOMIL W TYM CZASIE DZIAŁA SPOKOJNIE I NIE SZARŻUJE NA RYNKU, DOPIERO DWÓCH NOWYCH ZAWODNIKÓW TRAFIŁO DO KADRY. CHOCIAŻ SŁOWO „NOWI” NIE DO KOŃCA TU PASUJE, BOWIEM OLSZTYŃSKI II-LIGOWIEC ZAKONTRAKTOWAŁ NA TEN MOMENT DWÓCH ZAWODNIKÓW ZE STOMIŁOWSKĄ PRZESZŁOŚCIĄ.



Fot. Bartosz Kucharski / stomilolsztyn.com

Marcin Stromecki wraca do Stomilu Olsztyn

We wtorek wieczorem działacze klubu poinformowali o podpisaniu umowy z Marcinem Stromeckim. Defensywny pomocnik tego samego dnia rozwiązał kontrakt z GKS-em Katowice, by za chwilę złożyć podpis pod dokumentem w Olsztynie, który będzie ważny do końca sezonu 2022/2023. Stromecki w barwach Stomilu zagrał w 31 spotkaniach I ligi w latach 2017-2018, kibice pamiętają go szczególnie ze zdobycia bramki w meczu z Chrobrym Głogów w czerwcu 2018 roku,

kiedy to Stomil rzutem na taśmę utrzymał się w rozgrywkach I ligi.

— Pamiętam bardzo dobre chwile jakie tu przeżyłem, gdy wchodziłem na poziom pierwszoligowy — wspomina Stromecki. — Była taka wyjątkowa atmosfera w szatni. Dobrze mi się tutaj żyło. Mam nadzieję, że przez kolejne miesiące zrealizuję swoje cele i pomogę drużynie moją grą — dodaje zawodnik.

Przypomnijmy, że w zeszłym tygodniu Stomil podpisał umowę ze środkowym obrońcą Huber-

tem Sadowskim, który w Olsztynie przebywał krócej (pół roku) od Stromeckiego. Ten transfer to odpowiedź na odejście z drużyny Jakuba Tecławę. Najlepszy strzelec Stomilu (8 goli) zdołał już zadebiutować w barwach GKS-u Tychy. Pochodzący z Ławy piłkarz zameldował się w końcowych minutach wyjazdowego spotkania w Łodzi.

Stomil cały czas pracuje nad innymi transferami, sztab szkoleniowy bardzo liczy na przyjsie piłkarza na pozycję wahadłowego,

bo nie wiadomo kiedy do pełni zdrowia wróci Mateusz Maćkowiak.

>>> Po odejściu Jakuba Grzesiaka, klub z Olsztyna został zmuszony szukać trzeciego bramkarza. Niedawno na testach w OKS-ie przebywał zawodnik IV-ligowego GKS-u Kowale, 19-letni Michał Biejwo.

Znalezienie trzeciego bramkarza nie będzie jednak sprawą priorytetową dla sztabu Szymona Grabowskiego. Ewentualne uzupełnienie wakatów ma się wiązać z perspektywizacją zawodnika, który

będzie miał dołączyć do zespołu. Cała sprawa wynikała z tego, że na początku stycznia Górnik Zabrze skrócił wypożyczenie Jakuba Grzesiaka. Ten zawodnik nie zagrał żadnego spotkania w II lidze i jego macierzysty klub chce, żeby wiosną grał regularnie w innym zespole.

W ostatnim czasie Stomil testował młodego zawodnika IV-ligowego GKS-u Kowale (województwo pomorskie) Michała Biejwo. O jego przydatności na teraz i na przyszłość dla klubu zdecyduje Zbi-

gniew Małkowski, trener bramkarzy Stomilu. Jeśli nie uda się pozyskać zawodnika mającego przed sobą w perspektywie kilka lat grania dla Dumy Warmii, to klub uzupełni trójkę bramkarską graczem, który nie będzie spełniał statusu młodzieżowca.

W sparingu z Zawiszą Bydgoszcz cały mecz w bramce spędził Konrad Syltak. Było to działanie planowe sztabu szkoleniowego i nie wynikało z jakichkolwiek kwestii zdrowotnych związanych z Jakubem Mądrykiem, który na rundę wiosenną nadal będzie numerem jeden w bramce olsztyńskiego II-ligowca. Bramkarz wypożyczony z Rakowa Częstochowa w rundzie jesiennej zachował siedem czystych kont, najwięcej spośród wszystkich golkeeperów w tej klasie rozgrywkowej.

DO STARTU LIGI ZOSTAŁO NIEWIELE CZASU, JUŻ W NIEDZIELĘ 26 LUTEGO (GODZ. 14:30) STOMIL ZAGRA PRZED WŁASNĄ PUBLICZNOŚCIĄ SPOTKANIE Z POLONIĄ WARSZAWA. W NAJBLIŻSZY WEEKEND SZYMON GRABOWSKI SPRAWDZI W JAKIEJ FORMIE SĄ JEGO PIŁKARZE W SPARINGU ZE ŚWITEM SKOLWIN (SZCZECIN).

Dopiero w piątek okaże się, gdzie to spotkanie się odbędzie, decyzja zapadnie w ostatniej chwili, ponieważ cały czas trwają poszukiwania odpowiedniego boiska z naturalną nawierzchnią. Niewykluczone, że drużyny spotkają się na bocznym boisku przy al. Piłsudskiego 69a w Olsztynie. W grę wchodzi także boisko Polonii Pasłęk.

EMIL MARECKI